

GRUDZIEŃ 2019

ISSN 1641-0337

NR 11 / 204

# dzien BOSCO

K O Ś C I Ó Ł   R O D Z I N A   S Z K O Ł A





# Bóg się rodzi w Agartali



**W Indiach w ośrodku dla niepełnosprawnych spotkałem fantastycznych ludzi młodych. Ich ręce, które przecinały powietrze znakami w języku migowym, przypominały mi skrzydła aniołów z Betlejem.**

**D**rodzy przyjaciele Biuletynu Salezjańskiego i charyzmatu księdza Bosko, przesyłam wam życzenia bożonarodzeniowe z bardzo pięknych północno-wschodnich Indii – gdzie niedawno przybyłem z „dachu świata”, z Nepalu – i z prowincji Shillong, która wspaniale się zapisała w historii salezjańskich misji. Tam spotkałem się z moimi braćmi salezjanami i świeckimi, członkami Rodziny Salezjańskiej, siostrami Córkami Maryi Wspomożycielki i siostrami misjonarkami Maryi Wspomożycielki. Siostry misjonarki prowadzą w Agartali ośrodek dla niepełnosprawnych dzieci i młodzieży.

Ci młodzi całkowicie przykuli moją uwagę i głęboko mnie wzruszyli, kiedy w czasie Eucharystii w tym dniu pięćdziesięciu głuchych i niemych chłopców i dziewcząt z tego ośrodka wykonało wszystkie pieśni w języku migowym, powtarzając gesty siostry, która, stojąc przed nimi, także w tym języku podawała im treść danej pieśni. Wzruszyłem się, widząc, jak śpiewają poprzez te gesty, jak byli uważni i skupieni, a jednocześnie szczęśliwi; ich oczy jaśniały i rozświetlały niczym lampy całą kaplicę.

Następnego dnia przed południem spotkałem się z nimi w ich domu. Jest to szkoła nowatorska, stojąca pod znakiem techniki i miłości sióstr. Początkowo zajmowano się niedosłyszącymi dziećmi i młodzieżą, teraz opieka i edukacja obejmuje osoby z różnego typu niepełnosprawnością. Stąd też w ostatnich latach przyjęto również młodych dotkniętych autyzmem, niedowidzących i z porażeniem mózgowym.

Siostry otaczają troską 150 chłopców i dziewcząt ze stanu Tripura, z których 62 mieszka w domu z siostrami. Wszyscy pochodzą z ubogich rodzin. Być może w odniesieniu do klas średnich istnieją inne opcje, ale gdy chodzi o ubogich, jak już powtarzałem wielokrotnie, ci mają tylko nas.

Uczą się, są szczęśliwi, przygotowują się do życia. Wielu z tych, którzy byli tutaj przed nimi, ukończyło z powodzeniem studia na uniwersytecie. I w każdej chwili odczuwałem w tym domu obecność Pana i macierzyństwo Maryi, które, w osobach sióstr, stały się poświęceniem i służbą. Odczułem, że powinienem podziękować Panu za dar księdza Bosko

i tej jego Rodziny Salezjańskiej, ponieważ w niej my wszyscy tworzymy wielką, chociaż pokorną siłę w całości ukierunkowaną na dobro i czynienie szczęśliwymi ludzi młodych „dzisiaj i w wieczności”.

//

**MOGŁEM DOŚWIADCZYĆ PRZEDE  
WSZYSTKIM NIESKOŃCZONEJ WDZIĘCZNOŚCI  
MĘŻCZYZN I KOBIET ZA TO, CO  
OTRZYMALI W IMIĘ KSIĘDZA BOSKO**

//

Używając języka migowego, obiecałem tym dzieciom, że będę się modlić za nich, prosząc je, by i one zrobiły to samo. Dziękowały mi, ich oczy mówiły wszystko, a ich uśmiech wypływał z samego wnętrza. I poprzez to moje wspomnienie chcę ukazać również wam te małe, a w gruncie rzeczy wielkie wychowawcze cuda w „Historii zbawienia”, którą my, salezianie, piszemy. I dlatego w perspektywie bliskiego już Bożego Narodzenia zapewniam was po raz wtóry, że Pan jest obecny wśród nas (o czym jesteśmy bardziej czy mniej przekonani) i staje się Życiem przede wszystkim wśród najuboższych i prostych jak te dzieci z Agartali.

Ich ręce, które przecinały powietrze znakami w języku migowym, przypominały mi skrzydła aniołów z Betlejem. Nigdy nie zapomnę ich rąk, które przecinały powietrze znakami w ich cichym języku, wydając się licznymi jaskółkami w locie, a może bardziej – skrzydłami wielu aniołów, na podobieństwo tych z Betlejem. Bożonarodzeniowe ilustracje z aniołami tchną lekkością, radością, chęcią życia... Wraz z niepełnosprawnymi dziećmi z Agartali życzymy sobie radosnych świąt Bożego Narodzenia, szczęśliwych narodzin Dzieciątka Bożego – Miłości do nas wszystkich. ■

ÁNGEL FERNÁNDEZ ARTIME,

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko



## OD REDAKCJI

„Ewangelia życia znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa. Kościół każdego dnia przyjmuje ją z miłością, aby wiernie i odważnie głosić ją jako dobrą nowinę ludziom wszystkich epok i kultur. Gdy zajaśniała jutrzienka zbawienia, wieść o narodzinach Dziecka została ogłoszona jako radosna nowina: >>Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan<< (Łk 2, 10-11). Źródłem tej >>wielkiej radości<< jest oczywiście przyjście na świat Zbawiciela; ale Boże Narodzenie objawiło również głęboki sens każdego ludzkiego narodzin i ukazuje, że radość mesjańska jest fundamentem i wypełnieniem tej radości, jaką przynosi każde dziecko przychodzące na świat”.

Powwyższe słowa św. Jana Pawła II w encyklice *Evangelium Vitae* są wciąż aktualne. Cenimy własne życie, uczymy tego młodych, bronimy życia poczętego. W innym miejscu Jan Paweł II podkreśla, że uznanie tego prawa stanowi fundament współżycia między ludźmi. Stąd żarliwy apel, by szanować, bronić, miłować życie i służyć życiu – każdemu życiu. Tylko na tej drodze jesteśmy w stanie odnaleźć sprawiedliwość, prawdziwą wolność, pokój i szczęście.

To najbardziej cenimy sobie i takie życzenia kierujemy do Was, Drodzy Czytelnicy „Don Bosco”, obejmując Was życzliwością, pochylając się w modlitwie przed Bożą Dzieciną.

W imieniu wydawcy i redakcji

ks. Adam Świta  
salezjanin, redaktor naczelny

**WYDAWCA:** Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków **REDAKCJA:** ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Krzysztof Cepil SDB, ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak **RADA PROGRAMOWA:** s. Barbara Chrapek CSSMA, ks. Mariusz Jawny SDB, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomeczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA **OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:** Barbara Gajdarska **KOREKTA:** Małgorzata Kowalska **ZDJĘCIA:** fotolia.com/stock.adobe.com **DRUK:** Poligrafia Salezjańska w Krakowie **NAKLAD:** 10 000 egz. **ADRES REDAKCJI:** ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl, www.donbosco.pl

### OFIARA NA DON BOSCO, MISJE, MŁODZIEŻ POTRZEBUJĄCA:

Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków  
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031  
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów.

## WIARA, RODZINA, WYCHOWANIE, SZKOŁA

- 4 Jeśli przyjmujemy do końca to, czego nauczał Jan Paweł II, możemy spokojnie patrzeć w przyszłość
- 8 Żywy pomnik Jana Pawła II
- 10 Nie zgub dziecka w sieci

- 12 Kościół Wiara Ludzie

## NASZE MISJE

- 14 Zambia: Pasterka w języku bemba

## BIBLIA

- 16 Postanowiłem spisać wszystko... (Łk 1,1)

## PORADNIKI O WYCHOWANIU

- 18 Prof. Teresa Olearczyk: Poradnik nauczyciela
- 19 Skuteczni rodzice
- 20 Media i wychowanie
- 21 Abecadło mediów
- 22 Pokój pedagoga
- 23 Religia w szkole

## DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA

- 24 Słówko o księdzu Bosko: Wobec przemocy w internecie
- 25 Duchowość wychowania: Wiara pod choinkę
- 26 Historia: Wspomożycielka na Wileńszczyźnie

## DO MYŚLENIA

- 28 Piotr Legutko: Jeśli sam tego nie opowiesz...
- 29 Tomasz P. Terlikowski: Niezależność Kościoła
- 30 Przeczytaj, oglądnij, pomyśl

# JEŚLI PRZYJMIEMY DO KOŃCA TO, czego nauczał Jan Paweł II, MOŻEMY SPOKOJNIE PATRZEĆ W PRZYSZŁOŚĆ

Z KSIĘDZEM KARDYNAŁEM STANISŁAWEM DZIWIŚZEM ROZMAWIA GRAŻYNA STARZAK

► **Księżę Kardynale, przed nami Boże Narodzenie. Bardzo rodzinne święta. W takiej chwili chętnie powracamy do naszego dzieciństwa. Jak w pamięci Waszej Eminencji zapisały się Wigilie przeżyte w domu rodzinnym?**

To był czas wyczekiwany przez nas, dzieci. Do świąt Bożego Narodzenia przygotowaliśmy się przez cały Adwent. Ponieważ nasz dom znajdował się w dużej odległości od kościoła, na roraty chodziliśmy przeważnie tylko w niedzielę. Do dziś pamiętam, jak szliśmy całą rodziną drogą oświetloną przez księżyc i gwiazdy. Pod stopami skrzypiał śnieg, a twarze mieliśmy zziębnięte od mrozu. Wieczorami siostry przygotowywały ozdoby choinkowe. Drzewko przystrajaliśmy wspólnie. To wszystko składało się na niezwykłą atmosferę zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

W dzień Wigilii całą rodzinę obowiązywał post. Tuż po zapadnięciu zmroku, zgodnie z tradycją, na stół kładliśmy siano, następnie obrus, na nim trochę zboża i opłatek. Cała rodzina zbierała się na wspólną modlitwę. Jeśli były między nami jakieś waśnie czy niewyjaśnione przewinienia względem rodziców czy rodzeństwa, to był to odpowiedni moment na przeprosiny i pojednanie. Dopiero wtedy łamaliśmy się opłatkiem i siadaliśmy do wspólnej wieczerzy. Po niej, jak w wielu polskich domach, śpiewaliśmy kolędy, a następnie razem szliśmy na pasterkę. Boże Narodzenie świętowaliśmy w domu wśród najbliższych. Tego dnia nie odwiedzało się nikogo, nawet krewnych. Szliśmy do kościoła i cały dzień spędzaliśmy w swoim gronie, ciesząc się rodzinnym ciepłem. To był czas radosnego świętowania i miłości.

► **Czy pamięta Ksiądz Kardynał pierwszą Wigilię spędzoną razem z biskupem Karolem Wojtyłą?**

To było w seminarium duchownym. Biskup, potem arcybiskup i kardynał Karol Wojtyła często odwiedzał seminarium. Nie wszyscy wyjeżdżali na Boże Narodzenie do rodzinnych domów. Tych, którzy zostawali w Krakowie, zapraszał na Wigilię. Była wspólna modlitwa, było też dzielenie się opłatkiem. Tym opłatkiem Karol Wojtyła łamał się ze wszystkimi bez wyjątku. Te Wigilie były otwarte dla każdego. Każdy mógł przyjść i zasiąść z nami przy wigilijnym stole. Dodatkowo miejsce było nie tylko wyrazem tradycji, ale przede wszystkim głębokiego pragnienia i troski, by nikt nie spędzał tego czasu w samotności. Ten zwyczaj był kontynuowany także w Watykanie, gdzie do stołu zapraszano bardzo wielu gości, przede wszystkim tych, którzy nie mogli spędzić Wigilii we własnym domu.

► **A jak wyglądały Wigilie i święta w Watykanie?**

Pierwsza była nostalgiczna. Papieżowi brakowało Polski i naszych pięknych zwyczajów, choinki i kolęd. Tęsknił do nowohuckich pasterek. Jan Paweł II, nawet odprawiając pasterkę w Bazylice św. Piotra, wracał myślami do nocnych mszy w Nowej Hucie. Dlaczego? Tam z całego serca wyśpiewywały radość Bożego Narodzenia tłumy wiernych i ta radość rozgrzewała serca, mimo często trzaskającego mrozu. Papież był bardzo przywiązany do naszych tradycji, kochał naszą





polską religijność i kulturę. Wigilia w Watykanie musiała być taka jak w Polsce. Ojciec Święty do stołu wigilijnego zapraszał nie tylko przyjaciół, ale także księży, szczególnie samotnych i starszych. Wieczera wigilijna wyglądała tak jak w każdym polskim domu. Zaczynałyśmy od życzeń i opłatka, potem była modlitwa, a po niej siadaliśmy do stołu. W zależności od okoliczności



**PAPIEŻ BYŁ BARDZO PRZYWIĄZANY DO NASZYCH TRADYCJI, KOCHAŁ NASZĄ POLSKĄ RELIGIJNOŚĆ I KULTURĘ. WIGILIA W WATYKANIE MUSIAŁA BYĆ TAKA JAK W POLSCE.**



rodziły się też nowe tradycje. Tak było w 1981 roku, kiedy w Polsce ogłoszono stan wojenny. Wówczas po raz pierwszy Jan Paweł II zapalił w oknie świecę na znak pamięci o swoich rodakach i Ojczyźnie. W następnych latach, aż do końca swoich dni, kontynuował ten zwyczaj. Później ta świeca nabrała dodatkowego, głębokiego znaczenia. Stała się symbolem pokoju między ludźmi dobrej woli na całym świecie.

**▶ Jan Paweł II wprowadził do Watykanu nie tylko polskie zwyczaje dotyczące Wigilii. Również choinkę i zwyczaj ustawiania szopki na placu św. Piotra...**

Bożonarodzeniowe drzewka stawiali Janowi Pawłowi II w Watykanie wierni, za każdym razem z innej części Polski lub świata. Pierwsza choinka pojawiła się tam w 1982 r. i od tamtej pory oświetlone drzewko wpisalo się na stałe w obchody Bożego Narodzenia w Rzymie. Papież zawsze wieczorem podchodził do okna, żeby popatrzeć na tę choinkę i na ludzi, którzy przychodzili do stojącego pod nią żłóbka. Ojca Świętego zawsze bardzo cieszyła szopka ustawiana na placu św. Piotra. Był przecież artystą i patrzył na świat oczami wrażliwego poety. Budziła się w nim dziecięca radość na widok żłóbka, który jest przypomnieniem jednej z najpiękniejszych tajemnic chrześcijaństwa, bo mówi o Bogu, który z miłości do nas stał się człowiekiem i przyszedł na świat jako bezbronne Dziecko potrzebujące matczynej czułości Maryi i ojcowskiej opieki Józefa. W trzecią niedzielę Adwentu, zgodnie z tradycją, włoskie dzieci przynoszą na modlitwę Anioł Pański na plac św. Piotra figurki Dzieciątka, które później położą w swoich domowych stajenkach. Papież bardzo lubił ten zwyczaj. Wielokrotnie to właśnie figurki Dzieciątka Jezus pielgrzymi z całego świata ofiarowywali papieżowi w prezencie.

**▶ Wiadomo, że papież Polak bardzo lubił śpiewać kolędy...**

Wszystkie śpiewy bożonarodzeniowe rozpoczynał od kolędy „Wśród nocnej ciszy”. W ten sposób zaczynał się czas Bożego Narodzenia. Kolędy były dla niego źródłem głębokich wzruszeń i duchowych inspiracji. Jako człowiek słowa był ponadto bardzo wrażliwy na ich piękno, prostotę i mądrość. Bożonarodzeniowe pieśni przypominały mu też niepowtarzalny klimat rodzinnego domu i polskich świąt. Niemal do końca życia przywiązywał wagę do tego, by od Wigilii aż do 2 lutego włącznie zaśpiewać wieczorem choćby jedną kolędę.

**▶ Na beatyfikację i kanonizację papieża Polaka do Rzymu przybyło kilka milionów ludzi z całego świata. Do tej pory wierni na wszystkich kontynentach pamiętają o Nim. Co sprawiło, że Jan Paweł II cieszył się takim szacunkiem, że ludzie Ignęli do Niego?**

Ludzie odpowiadali miłością na jego miłość. Czuli, że on kochał i starał się zrozumieć każdego. Nikogo nie odrzucał. W jego słowach i postawie nigdy nie było potępienia, tylko szacunek i troska o ludzką godność. Owszem, ludzie garnęli się do niego, bo fascynowała ich jego osobowość, ale dostrzegali w nim coś więcej. Widzieli w nim obecność Boga. Jan Paweł II nigdy nie przeszedł obojętnie obok drugiego człowieka, nawet zamiatającego ulice, żeby go nie pozdrowić, nie podać mu ręki. Pierwszy ślub, jakiego udzielił w Watykanie, to był ślub córki śmieciarza. Prostym ludziom służył zawsze, szanując wszystkich innych.

**▶ Księżę Kardynale, o Janie Pawle II mówi się, że już za życia był święty. Gdzie tkwi tajemnica Jego świętości?**

Kluczem do zrozumienia tej tajemnicy jest miłość. To ona była źródłem jego głębokiej wiary z Bogiem i żarliwości w służbie Kościołowi i drugiemu człowiekowi. Karol Wojtyła był normalnym dzieckiem, bystrym i wrażliwym, pełnym energii i radości życia. Od wczesnego dzieciństwa było w nim coś więcej. Miłość do Chrystusa rostała w jego chłopięcym sercu, dojrzewała i umacniała się, aż znalazła swój doskonały kształt w kapłaństwie, a potem w pasterskiej służbie Kościołowi. Tej miłości pozostał wierny aż do śmierci. Codziennie odpowiadał – życiem, modlitwą, cierpieniem – na Jezusowe pytanie: „Czy miłujesz Mnie?”. Karol Wojtyła prowadził dialog ze swoim Stwórcą i Zbawicielem. Był człowiekiem modlitwy. Widziałem to przez kilkadziesiąt lat, dzień po dniu. Jan Paweł II potrafił się modlić nie tylko z wielkimi rzeszami wiernych, dla których sprawował liturgię w Rzymie i podczas podróży apostolskich. Wiele godzin spędzał na modlitwie w samotności. Modlił się również z nami, najbliższymi współpracownikami. Posługiwał się modlitwami należącymi do skarbnicy modlitw





Kościola, a takimi są między innymi różaniec, śpiew Litanii Loretańskiej i do Serca Pana Jezusa. Te proste, ale głębokie modlitwy są w zasięgu każdego z nas. Mówię o tym, by wskazać na praktyczny sposób modlitwy w naszych rodzinach. Możemy i powinniśmy go w tym naśladować.

► **Czy zdaniem Księdza Kardynała potrafimy w dostatecznym stopniu korzystać z dziedzictwa, jakie nam zostawił?**

Trudno w kilku zdaniach odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno wszyscy zdajemy sobie sprawę, że w dokumentach Jana Pawła II, w jego encyklikach, adhortacjach, homiliach i przemówieniach jest ogromne bogactwo i świeżość. Nie wszyscy natomiast mamy świadomość, że czytając te dokumenty, ubogacamy się jego sposobem przeżywania wiary w Boga. Mottem posługi Jana Pawła II były słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. To hasło wciąż działa. Jeśli przyjmiemy do końca to, czego nauczał Jan Paweł II, możemy patrzeć spokojnie w przyszłość. On nas wszystkich prowadził i będzie to robił nadal.

► **Czym patronem może być Jan Paweł II? Młodzieży, rodziny, Europy?**

On inspiruje różne grupy. Na pewno jest patronem młodzieży, czego największym przykładem są Światowe Dni Młodzieży. Młodzi są nim zafascynowani, pociągają ich przykład jego życia. Mijają lata, w dorosłość wkracza pokolenie, które nie знаło Jana Pawła II, gdy był z nami. Wciąż jednak, również dla tych nowych pokoleń, jest



**JAN PAWEŁ II BYŁ BYSTRYM  
OBSERWATOREM ŻYCIA. MYŚLĘ, ŻE  
POWIEDZIAŁBY NAM DZISIAJ: ZAJMIJCIE  
SIĘ RODZINĄ. RODZINA W EUROPIE  
I W POLSCE PRZEŻYWA KRYZYS.  
TRZEBA SOBIE TO UŚWIADOMIĆ.**



mistrzem, autorytetem i ojcem. Jest także patronem rodziny, na co zwrócił uwagę papież Franciszek w dniu kanonizacji papieża Polaka. Pamiętamy, że to Jan Paweł II powołał Radę ds. Rodziny oraz Akademię Pro Vita, ale przede wszystkim, w każdym punkcie kuli ziemskiej, w trakcie ponad stu pielgrzymek, przemawiał do rodzin, spotykał się z nimi. Odwiedzał też rodziny w ich domach. Nie mógł tego nie robić. Był to jego duszpasterski priorytet, gdyż, jak często powtarzał, przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę. Jego osobowość, myśl, praca pozostawiły ogromny ślad nie tylko w życiu Kościoła, ale i całej społeczności światowej. Dlatego jest patronem Europy,

reprezentując najszlachetniejszy ideał Europejczyka. Papież dowodzi swoim życiem, że bycie Europejczykiem i bycie uczniem Chrystusa nie wykluczają się, ale radykalnie uzupełniają. Papież wypraszał za życia i wyprasza wiele łask dla wielu ludzi, np. uzdrowienia w chorobach nowotworowych i dar potomstwa dla bezdzietnych małżeństw. Za życia Jana Pawła II się o tym nie mówiło. On sam podkreślał, że cuda czyni Pan Bóg, nie człowiek. Wciąż otrzymujemy wiele listów z prośbą o modlitwę, ale są też listy z podziękowaniami za uzdrowienia, dar potomstwa, nawrócenia. Pielgrzymowanie do niego się nie skończyło, ciągle trwa. Nieraz patrzyłem na małe dzieci, które przechodziły przed grobem Jana Pawła II w grotach watykańskich, a potem w Bazylice św. Piotra i mówiły: „ciao Papa”, tak jak do człowieka żywego. Jest bliski wielu ludziom, którzy myślą o nim jak o serdecznym przyjacielu i niezawodnym przewodniku.

► **Księżę Kardynale, świat, Europa się zmienia. Coraz częściej negowane są podstawowe wartości, podcinane nasze chrześcijańskie korzenie. Co w tym kontekście powiedziałby nam dzisiaj papież, o co by prosił, z jakim apelem zwróciłby się do nas?**

Jan Paweł II był bystrym obserwatorem życia. Myślę, że powiedziałby nam dzisiaj: zajmijcie się rodziną. Rodzina w Europie i w Polsce przeżywa kryzys. Trzeba sobie to uświadomić. Apelowaliby zajmijcie się młodzieżą. Mamy młodzież w Kościele, ale zauważamy jej odchodzenie. Najlepszym sposobem na zatrzymanie młodych są ruchy i stowarzyszenia, które w sposób przekonujący ich przyciągają. Ważne jest także świadectwo życia i autentyczność duszpasterzy. Jako młody kapłan Karol Wojtyła przyciągał młodych do Boga i do Kościoła właśnie tym: autentycznością swojej więzi z Jezusem. Papież był zawsze blisko młodzieży, a młodzież była blisko niego. Wiedział, że młodzi są wrażliwi na piękno, dobro, prawdę, że stawiają pytania. Starał się na nie odpowiadać i być dla młodych przewodnikiem.

► **Wasza Eminencjo, miesięcznik „Don Bosco” czytają rodzice, wychowawcy, katecheci. Czego życzyłby Ksiądz Kardynał naszym czytelnikom z okazji tegorocznych świąt Bożego Narodzenia?**

W życiu publicznym powinniśmy sobie życzyć pojednania. W życiu bardziej prywatnym więcej miłości i poszanowania oraz wyrozumiałości. Różnimy się, ale trzeba uszanować różnice zarówno charakterów, jak i poglądów. Życzymy sobie z jednej strony przebaczenia i jedności, z drugiej – pogłębienia tych wartości, które budowały naszą kulturę życia religijnego.

► **Bardzo dziękuję Eminencji za rozmowę.**





# ŻYWY POMNIK Jana Pawła II

**Tym, którzy zastanawiają się, czy i jak fenomen „Pokolenia JP2” został spożytkowany, trzeba dać jako przykład stypendystów i wolontariuszy Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.**

Fundacja powstała w 2000 r., a ma za zadanie upamiętnić pontyfikat Jana Pawła II. Poprzez promowanie nauczania papieża Polaka, ale też „wspieranie przedsięwzięć w dziedzinie edukacji i kultury”. Jednym z nich jest finansowe wspomaganie około dwóch tysięcy obecnie młodych, zdolnych ludzi z biednych rodzin z całej Polski. Gdyby nie pomoc fundacji, nie mogliby rozwijać swoich talentów. Wiele osób związanych z fundacją to już dorośli ludzie. Niektórzy mają dzieci. Kiedyś byli stypendystami. Dzisiaj pracują jako wolontariusze.

## **Sami też pomagają**

Patrycja Chorąży pochodzi z Bystrej Podhalańskiej. Jej mama pracuje w kiosku, tata w zakładach stolarskich. Miała sześć lat, gdy wraz z rodzicami uczestniczyła w ostatniej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski. – Rodzice zabrali mnie

na krakowskie Błonia. Byłam zafascynowana życzliwością ludzi. Ktoś użyczył drugiej osobie rozkładany stołeczek, ktoś rozdawał cukierki, wszyscy śpiewali. A nad tłumem górował telebim z ogromną twarzą papieża, który patrzył na nas i się uśmiechał. Do dziś mam przed oczami Błonia pełne ludzi, a przede wszystkim uśmiechającego się do tłumów Ojca Świętego – wspomina Patrycja Chorąży, obecnie studentka inżynierii biomedycznej na Politechnice Krakowskiej, nadal związana z Fundacją Dzieło Nowego Tysiąclecia.

Jej przygoda z fundacją rozpoczęła się w 2010 r. W tygodniku „Niedziela” natrafiła na relację z wyjazdu stypendystów do Częstochowy, który był dziękczynieniem za 10-lecie fundacji. Były tam również podane warunki przystąpienia do programu. Razem z mamą stwierdziła, że warto spróbować i złożyła wniosek. Udało się. Takich osób, jak Patrycja



jest obecnie około dwóch tysięcy – gimnazjalistów, licealistów i studentów pochodzących z niewielkich miejscowości, których fundacja wspiera comiesięcznymi stypendiami. Mogą pochwalić się dobrymi wynikami w nauce, sukcesami w konkursach wiedzy czy też uzdolnieniami artystycznymi. Są też otwarci na potrzeby innych. Patrycja, która od dwóch lat szefuje wspólnocie akademickiej fundacji w Krakowie, mówi, że stypendyści pomagają organizować takie akcje, jak Dzień Papieski, Orszak Trzech Króli, Koncert Betlejem w Krakowie, Światowy Dzień Ubogich, Wigilię dla Bezdomnych. Można ich też spotkać w klubach seniora, domach spokojnej starości, w domach dziecka i innych placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Patrycja na przykład od kilku lat udziela darmowych korepetycji z matematyki i chemii Amelce, uczennicy siódmej klasy. – Dostałam ogromne wsparcie od fundacji, dzięki któremu kupiłam książki czy komputer. Teraz mogę się odwdziżyć za to, co otrzymałam przez te kilka lat – opowiada Patrycja.

### Polacy są hojni

Stypendyści studenci tworzą wspólnoty akademickie, które działają w większych miastach. Jednym z podstawowych filarów ich działalności w fundacji jest formacja duchowa. W Krakowie młodzi spotykają się w kościele św. Floriana. Co miesiąc gromadzą się na wspólnej mszy św., w drugi czwartek miesiąca na adoracji Najświętszego Sakramentu, jak również wyjeżdżają na weekendowe rekolekcje. Mają też materiały formacyjne przygotowane do osobistego rozważania. – Znalazłam się w otoczeniu ludzi, którzy tak jak ja wierzą, którzy chcą rozwijać wiarę poprzez modlitwę i adorację. Spotykamy się z różnymi opiniami i słowami na co dzień. Tutaj jest się w takiej bezpiecznej przystani, która pozwala nam wyrażać siebie, nie musimy się bać, wręcz możemy być dumni z tego! Wspólnota zapala nas do działania, czujemy się silni, dzięki temu, że możemy się z kimś modlić – wyznaje Patrycja.

Śmiało można powiedzieć, że fundatorami stypendiów dla tych młodych zdolnych, ambitnych ludzi jesteśmy my wszyscy. Bo też środki na ten cel w sporej części pochodzą ze zbiórek. M.in. z jednej setnej części podatku dochodowego od osób fizycznych, którą każdy z nas może przekazać wybranej przez siebie organizacji pożytku publicznego. Budżet fundacji to jednak przede wszystkim pieniądze pochodzące ze zbiórek. Głównie w czasie corocznych obchodów Dnia Papieskiego. W tym dniu organizowane są przykościelne i publiczne kwesty. Udział w nich bierze zwykle blisko 100 tys. wolontariuszy. W ubiegłym roku zbiórkę prowadzono w 209 sztabach, a wolontariusze zebrali w sumie prawie osiem milionów złotych! – Te pieniądze to bardzo dobra inwestycja – mówi ks. Dariusz Kowalczyk, prezes Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. – Mamy ponad 2000 stypendystów z całej Polski. Dzięki stypendiom mogą uczyć się i dostać na wymarzone studia – dodaje duchowny.

### Uczcić pamięć

Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia w 2018 r. objęła pomocą ponad dwa tysiące osób z całej Polski. W ciągu 18 lat swojej działalności zorganizowała 50 obozów formacyjnych we wszystkich większych miastach w Polsce, a na stypendia wydała już ponad 200 mln zł. Społeczność związaną z dziełem można uzupełnić o pięć tysięcy absolwentów programu, którzy obecnie pracują w wielu różnych zawodach. Od 2012 r. należą do Stowarzyszenia Absolwentów Dzieła.

– Często mówi się o stypendystach fundacji, że są „żywym pomnikiem” papieża Polaka. Swoimi talentami i zdolnościami chcemy uczcić jego pamięć, ale także, w czasie Dnia Papieskiego, spotkać się osobiście z darczyńcami, którzy tego dnia wrzucają pieniądze do puszek i tym samym sprawiają, że przez cały rok otrzymujemy wsparcie finansowe, by dalej się kształcić – mówi Karolina Szabat, rzeczniczka krakowskiej wspólnoty stypendystów Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

//

**SWOIMI TALENTAMI I ZDOLNOŚCIAMI  
CHCEMY UCZCIĆ PAMIĘĆ JANA PAWŁA II,  
ALE TAKŻE, W CZASIE DNIA PAPIESKIEGO,  
SPOTKAĆ SIĘ OSOBIŚCIE  
Z DARZYŃCAMI, KTÓRZY TEGO DNIA  
WRZUCAJĄ PIENIĄDZE DO PUSZEK  
I TYM SAMYM SPRAWIAJĄ, ŻE PRZEZ  
CAŁY ROK OTRZYMUJEMY WSPARCIE  
FINANSOWE, BY DALEJ SIĘ KSZTAŁCIĆ.**

//

Ks. Dariusz Kowalczyk, prezes fundacji, przypomina, że głównym jej celem jest to, by „zachęcić nie tylko młodych, ale wszystkich do odkrywania i poznawania nauczania św. Jana Pawła II”. – To jemu w ogromnym stopniu zawdzięczamy zmiany, do których doszło w naszej Ojczyźnie. To Jego odwaga, mądrość i siła ducha pomogły nam zmienić Polskę – zaznacza ksiądz Kowalczyk. Dodaje też, iż hasłem działań podejmowanych przez Fundację Dzieło Nowego Tysiąclecia w przyszłym roku jest powrót do nauczania papieskiego. – Świadomość, że Jan Paweł II był niezwykle człowiekiem wielkiego ducha jest powszechna, ale musimy zrobić wszystko, by papież nie był dla młodych tylko postacią historyczną. Jego nauczanie jest niezwykle aktualne. Są też tysiące ludzi, którzy mogą opowiadać młodzieży o spotkaniach z Janem Pawłem II i o tym, jak on wpłynął na ich życie i zmiany w Polsce oraz na całym świecie – podkreśla ks. Dariusz Kowalczyk, prezes Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. ■



**GRAŻYNA STARZAK**  
dziennikarka, uczestniczka w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



# Nie zgub dziecka W SIECI

**Jak pokazują badania, co dziesiąte dziecko jest dręczone w sieci. Ich rodzice często nawet o tym nie wiedzą.**

Cyberprzemoc to zjawisko, które często dzieje się poza wzrokiem rodziców, w miejscach, gdzie ich nie ma. Może dotknąć każdego – i dobrego ucznia, i tego, który na lekcjach radzi sobie nieco gorzej. I popularnego w szkole, i tego, który ma gorsze kontakty z rówieśnikami. Walka z cyberprzemocą jest trudna. Rodzice, wychowawcy mają jednak potężnego sprzymierzeńca. To eksperci z Ministerstwa Cyfryzacji. Pod patronatem tego resortu podejmowane są rozmaite akcje i kampanie mające na celu przeciwdziałanie temu przybierającemu na sile zjawisku. Niedawno ukazał się też specjalny poradnik dla rodziców, którzy chcą uchronić dziecko przed cyberprzemocą.

## Szybka reakcja

„Cyberprzemoc” to termin, który pojawia się w wielu kontekstach. – Nie wszyscy rodzice mają tego świadomość, że to nie tylko obraźliwe wpisy czy prześmiewcze zdjęcia. Jedną z jej form jest też wykluczanie i ignorowanie dziecka w np. mediach społecznościowych – mówi psycholog Anna Borkowska z Instytutu Badawczego Naukowej i Akademickiej Sieci Komputerowej (NASK), którą to placówkę wspiera resort cyfryzacji. – Wiele aktów agresji w internecie to jednorazowe sytuacje i większość młodych ludzi potrafi skutecznie sobie z nimi radzić. Zdecydowanej interwencji ze strony dorosłych wymaga natomiast trwająca dłużej cyberprzemoc – dodaje Anna Borkowska, przypominając, że cyberprzemoc nie jest zjawiskiem wyizolowanym, nie dzieje się tylko w cyberprzestrzeni. Że bardzo często idzie w parze z tradycyjną przemocą – offline. Bo dziecko dręczone w internecie jest też dręczone np. w szkole.

Specjaliści podkreślają, jak ważna w tym przypadku jest odpowiednia reakcja rodziców. – Rodzice dzielą świat na ten realny i wirtualny, korzystając często z argumentu: „nie

przejmuj się, to tylko internet”. To błąd. Przemoc w internecie boli tak samo. Nasze dzieci są w pełni świadome tego, jak szybko zdjęcia czy informacje rozchodzą się w sieci – wyjaśnia Anna Borkowska. To dlatego – w jej opinii – tak ważne jest zainteresowanie rodziców i szybka reakcja. – Współczesne dzieci i młodzież wychowały się i wyrosły w świecie z internetem. Nie znają innego. Dla nich funkcjonowanie online i offline niczym się nie różni. Jako rodzice po pierwsze – musimy to zrozumieć, a po drugie – powinniśmy umieć się w tej rzeczywistości odnaleźć i odpowiednio reagować – przypomina Marek Zagórski, minister cyfryzacji. – Chcąc zapewnić im bezpieczeństwo, musimy o nie zadbać po obu stronach komputera czy smartfona. W obu tych światach podchodzić do tego z taką samą uwagą i zaangażowaniem – dodaje szef tego resortu.

Marek Zagórski zwraca też uwagę na to, że nasze dzieci są nie tylko ofiarami, ale bywają też sprawcami cyberprzemocy. – Wzorowy, grzeczny uczeń w internecie potrafi być kimś zupełnie innym. Rodzicom często trudno w to uwierzyć. Powinni być jednak gotowi i na takie sytuacje – przekonuje minister.

## Rośnie liczba ofiar

Dzieci, które padły ofiarą cyberprzemocy to rosnąca w coraz szybszym tempie grupa „klientów” Okręgowego Ośrodka Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przepęstami w Krakowie. – Przemoc, której dzieci doświadczają w internecie jest w dużej mierze przedłużeniem konfliktów przeniesionych ze środowiska rówieśniczego, mających miejsce w szkole lub klasie. Jednak, w odróżnieniu od tradycyjnej przemocy rówieśniczej, cyberprzemoc może mieć poważniejsze konsekwencje dla osoby doświadczającej przemocy – z uwagi na znacznie ograniczoną



**GRAŻYNA STARZAK**  
dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej Centrum Jana Pawła II



możliwość obrony – mówi Marta Grabek-Niekraszewicz kierująca krakowskim ośrodkiem. W jej opinii negatywne konsekwencje doświadczania różnych form cyberprzemocy ujawniają się w wielu obszarach funkcjonowania dziecka, m.in. w postaci niedostosowania społecznego, problemów psychologicznych, a także zdrowotnych. – Skutki doświadczania cyberprzemocy zostają z dziećmi na bardzo długo – podkreśla moja rozmówczyni. – Jak pokazują badania – nawet w dorosłym życiu, wiele lat po opuszczeniu szkoły, ofiary przemocy nadal zmagają się z problemami psychosomatycznymi, depresją, lękiem, obniżonym poczuciem wartości. W skrajnych przypadkach u prześladowanych dzieci mogą pojawić się myśli oraz próby samobójcze. Dlatego tak ważne jest, aby dziecko nie zostało z tym samo – dodaje.

### Nowa kategoria

Marta Grabek-Niekraszewicz twierdzi, że cyberprzemoc rówieśnicza to dzisiaj ogromny problem i nowa kategoria przestępstw. Do ośrodka, którym kieruje, coraz częściej zgłaszają się ofiary cyberprzemocy. Np. ojcowie lub matki nastoletnich dziewczyn, które np. zerwały z chłopakiem, a ten mści się, publikując roznegliżowane zdjęcia byłej sympatii w internecie. Coraz częściej, w jej opinii, zdarza się też, że nastolatki pozostawione same sobie, z nudów zawierają rozmaite znajomości w internecie. Umawiają się w sieci na spotkanie, sądząc, że rozmawiają z rówieśnikiem. Potem okazuje się, że „rówieśnik” ma 50 lat i jest pedofilem.

„Sexting” – bo tak nazwano to zjawisko – przybiera na sile. W 2014 r. w badaniach w ramach kampanii „Nie zagub dziecka w sieci” na pytanie skierowane do nastoletnich dziewcząt, „czy zdarzyło ci się wysłać swoje intymne zdjęcie osobom poznanym w internecie?” – twierdząco odpowiedziało 4,5 proc. ankietowanych. Dwa lata później odpowiedzi pozytywnych było już dwa razy więcej. – Coraz częściej przychodzi nam zajmować się takimi sprawami – przyznaje Marta Grabek-Niekraszewicz z Okręgowego Ośrodka Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przystępami w Krakowie.

Co powinni zrobić rodzice, aby uchronić dziecko przed cyberprzemocą? – Żeby pomóc, musimy wiedzieć, co się dzieje. Zaprzyjaźnijmy się więc z naszymi dziećmi w mediach społecznościowych na tyle, na ile na to pozwolą – radzi Anna Borkowska. Przestrzega zarazem, żeby nie lekceważyć tego, co przeżywa dziecko, będąc ofiarą cyberprzemocy. – Dzieciaki, które tego doświadczyły, często są przekonane, że będzie się z nich śmiał cały świat. Jedną z najgorszych reakcji rodziców jest umniejszanie tego, co dzieje się z ich dzieckiem – przestrzega Anna Borkowska. I dlatego hasło kampanii zainicjowanej przez Instytut Badawczy NASK, pod patronatem resortu cyfryzacji, brzmi: „Nie zagub dziecka w sieci”. – Jej celem

jest zachęcanie rodziców do towarzyszenia dzieciom w ich życiu online. Tak jak pytamy, jak było w szkole, na zajęciach pozalekcyjnych czy na wycieczce – tak pytajmy, co słychać u nich w internecie – radzi minister Marek Zagórski. – To oczywiste, że nawet w świecie realnym nie jesteśmy w stanie dostrzec wszystkiego. Jednak będąc razem z dziećmi jesteśmy w stanie zauważyć więcej – dodaje szef tego resortu, sugerując rodzicom przeczytanie poradnika autorstwa Anny Borkowskiej pt. „Cyberprzemoc – włącz blokadę na nękanie”. Publikację można ściągnąć ze strony internetowej resortu. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie [www.gov.pl/niezagubdzieckawsieci](http://www.gov.pl/niezagubdzieckawsieci)

W sytuacji, gdy rodzic nie ma pewności, jakie kroki podjąć, powinien zgłosić się po pomoc do ekspertów. Miejscem, które może się tu okazać właściwe, jest szkoła. Psycholog szkolny, pedagog ma obowiązek pomóc rodzicom, odpowiednio ich pokierować. Szkoła dysponuje także pewnymi mechanizmami, które pomogą w rozwiązaniu problemu, jeżeli ich źródło pojawiło się wśród uczniów. ■

## JAK CHRONIĆ DZIECKO PRZED CYBERPRZEMOCĄ

- ▶ **Po pierwsze – rozmawiaj o tym, co dzieje się w internecie. Sprawdź, co twoje dziecko wie o cyberprzemocy i czy zna sposoby reagowania w sytuacji, gdy ktoś jest nękany online.**
- ▶ **Pamiętaj, że uporczywe wykluczanie, lekceważenie także jest formą cyberprzemocy.**
- ▶ **Rozmawiaj z dzieckiem o granicach prywatności w internecie.**
- ▶ **Umów się z dzieckiem, że jeśli przydarzy mu się coś, co je zaniepokoi lub zdenerwuje, zawsze może o tym porozmawiać.**
- ▶ **Zapewnij je, że niezależnie od tego, co mu się przydarzy, rodzice zawsze będą je wspierać, nie ograniczając z tego powodu dostępu do sieci.**
- ▶ **Rozmawiając z dzieckiem, zapytaj, czy wie, jak można zgłaszać naruszenia regulaminu w mediach społecznościowych (np. obraźliwe komentarze, ośmieszające zdjęcia) i jak blokować osoby, które mu dokuczają.**
- ▶ **Pamiętaj, że większość serwisów społecznościowych ma w regulaminach zapisy dotyczące cyberprzemocy. Dręczenie, nękanie, prześladowanie, podszywanie się pod inne osoby i kradzież tożsamości są zabronione i mogą być zablokowane przez dostawców usługi.**
- ▶ **Nie tylko osoba poszkodowana, ale i świadek przemocy może, a nawet powinien zgłosić administratorowi serwisu naruszenie regulaminu i zażądać interwencji – zablokowania konta agresora, usunięcia szkodliwych treści. Do podjęcia takiego działania zobowiązuje administratora serwisu art. 14 ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną.**



fot. L. Di Salvatore / Romano

## Papież Franciszek

Dla chrześcijan czas katakumb, czas prześladowania bynajmniej się nie skończył. Również dziś prześladowuje się chrześcijan. Prześladowanych chrześcijan jest dziś więcej niż w pierwszych wiekach. Dzisiaj w tak wielu, wielu krajach bycie chrześcijaninem jest przestępstwem. Jest zakazane. Nie mają praw. Ale mają błogosławieństwa. Taka jest tożsamość chrześcijanina. Błogosławieństwa, nic innego. Jeśli żyjesz w ten sposób, jesteś chrześcijaninem. „Ależ nie, ja należę to tego stowarzyszenia, jestem z tego ruchu”. Wszystko to jest piękne, ale są to fantazje wobec tej rzeczywistości. To jest twój dowód tożsamości. Jeśli brak ci tej tożsamości, na nic się zdają ruchy czy inne przynależności. Albo żyjesz według błogosławieństw, albo nie jesteś chrześcijaninem.

PAN KIERUJE ZAPROSZENIE DO WSZYSTKICH, TAKŻE I DO TYCH, KTÓRZY UWAŻAJĄ SIĘ ZA ZŁYCH.

//

Pan zaprasza nas na ucztę, za którą nie trzeba płacić. Uczta, o której mówi Jezus, jest symbolem nieba, wieczności.

Kiedy idziemy na przyjęcie, nie zawsze wiemy, kogo spotkamy, ale zawsze panuje na nim klimat radości i darmości, bo prawdziwa uczta musi być darmowa. I właśnie na taką ucztę, za którą nie trzeba płacić, zaprasza nas Pan. On pokrywa wszystkie koszty. Są jednak tacy, którzy odrzucają zaproszenie i zamykają się w sobie. Odrzucenie zaproszenia jest lekceważeniem zapraszającego. To zamknięcie się na Pana, który chce nam dać radość ze spotkania z Nim. To wybór między spotkaniem z Panem albo własnymi interesami. W naszej drodze życia wiele razy staniemy wobec tego wyboru, tej opcji: albo darmość Pana, iść i znaleźć Go, spotkać się z Nim, albo zamknąć się w swoich rzeczach, we własnych interesach. Dlatego Pan, kiedy mówił o jednym z takich zamknięć, zaznaczył, że bogatemu bardzo trudno jest wejść do Królestwa Niebieskiego. Jest wielu dobrych, świętych ludzi bogatych, którzy nie są przywiązani do bogactwa. Ale większość jest do niego przywiązana, są zamknięci. I dlatego nie potrafią zrozumieć, czym jest święto. Bezpieczeństwo znajdują w rzeczach, które mogą dotknąć.

Pan kieruje zaproszenie do wszystkich, także i do tych, którzy uważają się za złych. Gdy Syn Marnotrawny powrócił do ojca, ten nawet nie słuchał jego tłumaczenia, ale go przytulił i wydał ucztę, bo cieszył się z odzyskania dziecka. Jednak wobec naszego zamknięcia i odrzucenia zaproszenia, Pan może się rozgniewać, jak mówi Ewangelia.



vatican.va



WATYKAN

fot. ANS

## POSTĘPUJE PROCES SŁUGI BOŻEGO KS. IGNACEGO STUCHLEGO

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

W czasie specjalnego kongresu wydano pozytywną opinię odnośnie świętości i heroiczności cnót Sługi Bożego salezjanina Ignacego Stuchlego (1869-1953). Ks. Stuchły żył w czasach wielkich przemian historycznych. Jako założyciel salezjańskiego dzieła w Słowenii, Czechach i na Morawach, a następnie jako przełożony Inspektorii Czechosłowackiej (1935) i Czeskiej, ks. Stuchły towarzyszył również, w latach 1925-1948, przynajmniej 200 nowym powołaniom salezjańskim; przeprowadził to dzieło przez dramat II wojny światowej. W czasach komunizmu, aż do ostatnich lat swojego życia, przebywał w odosobnieniu, pozostając pod stałym nadzorem reżimu, pozostał wierny Kościołowi i zgromadzeniu.



POLSKA

fot. Jakub Szymczak / KPRP

## 100-LECIE INSPEKTORII WARSZAWSKIEJ

[www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

Inspektorja Warszawska obchodziła jubileusz stulecia swojego istnienia. Z tej okazji w Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie, w którym obok prezydenta Polski Andrzeja Dudy i Agaty Kornhauser-Dudy uczestniczył także Przełożony Generalny Zgromadzenia Salezjańskiego ks. Ángel Fernández Artime oraz delegacja Rodziny Salezjańskiej, w tym inspektorzy i członkowie rad inspektorialnych czterech inspektorii polskich, salezjańscy przełożeni krajów sąsiadujących z Polską, przełożeni generalni michalitów i michalitek, siostry inspektorki Córek Maryi Wspomożycielki z obu inspektorii w Polsce, a także liczni młodzi animatorzy z placówek salezjańskich. Prezydent wspominał swoją młodość, kiedy grał w piłkę na boisku salezjanów. – Czulem się tam jak w domu – powiedział prezydent.



Zamów newsletter ANS-u o Rodzinie Salezjańskiej z informacjami z całego świata [infoans.org](http://infoans.org)





JASNA GÓRA

### CZUWANIE RODZINY MICHALICKIEJ

[www.michalitki.pl](http://www.michalitki.pl)

Z 8 na 9 listopada w sanktuarium na Jasnej Górze odbyło się VII Ogólnopolskie Czuwanie Michalickich Zgromadzeń Zakonnych. W tym roku było ono przeżywane pod hasłem: „Z Maryją pod Krzyżem”. Hasło to jest nawiązaniem do tematu I roku Wielkiej Nowenny Jubileuszowej Sióstr Michalitek przygotowujących się do świętowania 100-lecia kościelnego zatwierdzenia swego zgromadzenia (1928 r.). W czuwaniu licznie wzięły udział siostry michaliki wraz z zarządem zgromadzenia, kapłani, bracia i klerycy michalicy z Przełożonym Generalnym ks. Dariuszem Wilkiem oraz liczna grupa świeckich zrzeszonych w duszpasterstwach prowadzonych przez michalickie zgromadzenia.



RÓŻANYSTOK

### STO LAT SALEZJANÓW!

[www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

Jak zapisano w kronice parafii różanostockiej, w niedzielę, 10 listopada 1919 r., około godziny 11 do Różanogostoku przyjechali trzej pierwsi salezjanie: ks. Walenty Kozak jako dyrektor i proboszcz, ks. Franciszek Zbanuszek i koadiutor Trąciak. Tak rozpoczęła się działalność wychowawczo-duszpasterska na różanostockiej ziemi, prowadzona przez duchowych synów św. Jana Bosko. Dokładnie sto lat później, czyli w niedzielę, 10 listopada 2019 roku, w Różanymstoku świętowaliśmy piękny jubileusz, którego częścią było spotkanie animatorów z oratoriów Warszawskiej Inspekcji Salezjanów, w którym uczestniczyło ponad 170 osób.



SYRIA

### ZABITY SALEZJANIN WSPÓŁPRACOWNIK

[www.infoans.org](http://www.infoans.org)

Rodzina Salezjańska w Syrii opłakuje kolejną ofiarę. 11 listopada został zamordowany salezjanin współpracownik, a jednocześnie kapłan katolicki obrządku ormiańskiego Hovsep Bedo. Wraz z nim zginął jego ojciec, a dwie inne osoby zostały ranne. Był to zamach bojówki Państwa Islamskiego. Hovsep Bedo miał 50 lat; był proboszczem katedry pw. św. Józefa w Qamishli, mieście znajdującym się w północno-wschodniej Syrii. Był żonaty (kapłani obrządku ormiańskiego mogą zakładać rodziny), miał trójkę dzieci, dwie córki i syna; ten ostatni odbywa obecnie formację w domu libańskim jako salezjański aspirant.



POLSKA

### SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY NAGRODZONY

[www.salezjanie.pl](http://www.salezjanie.pl)

Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie otrzymał pierwszą nagrodę w kategorii Programów Telewizyjnych i Multimedialnych na 34. Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimedii „KSF Niepokalana 2019” za film „Historia, której nie pamiętam”. Film opowiada historię choroby Moniki Chudzyńskiej, jednej z wolontariuszek SOM. Monika podczas swojej misji w Zambii zachorowała na najgroźniejszą postać malarii mózgowej. Jej stan był krytyczny, szanse na przeżycie bardzo małe. SOM rozpoczął kampanię modlitwy przez wstawiennictwo Sługi Bożej siostry Łucji z Fatimy. Monika wkrótce cudownie odzyskała zdrowie. Świadcstwo uzdrowienia zostało przekazane do postulatora procesu beatyfikacyjnego s. Łucji w Fatimie.



[salezjanie.pl](http://salezjanie.pl)



[michalici.pl](http://michalici.pl)



[salezjanki.pl](http://salezjanki.pl)



[michalitki.pl](http://michalitki.pl)



[vdb.salezjanie.pl](http://vdb.salezjanie.pl)

### ODESZLI DO PANA

**Ks. Henryk Boguszewski**, salezjanin, w 73. roku życia, 56. roku życia zakonnego i 46. roku kapłaństwa.

**S. Leona – Marianna Jodzisz**, michalicka, w 90. roku życia, w 62. roku życia zakonnego.

**Ks. Jan Terlikowski**, salezjanin, w 77. roku życia, 55. roku ślubów zakonnych i 46. roku kapłaństwa.

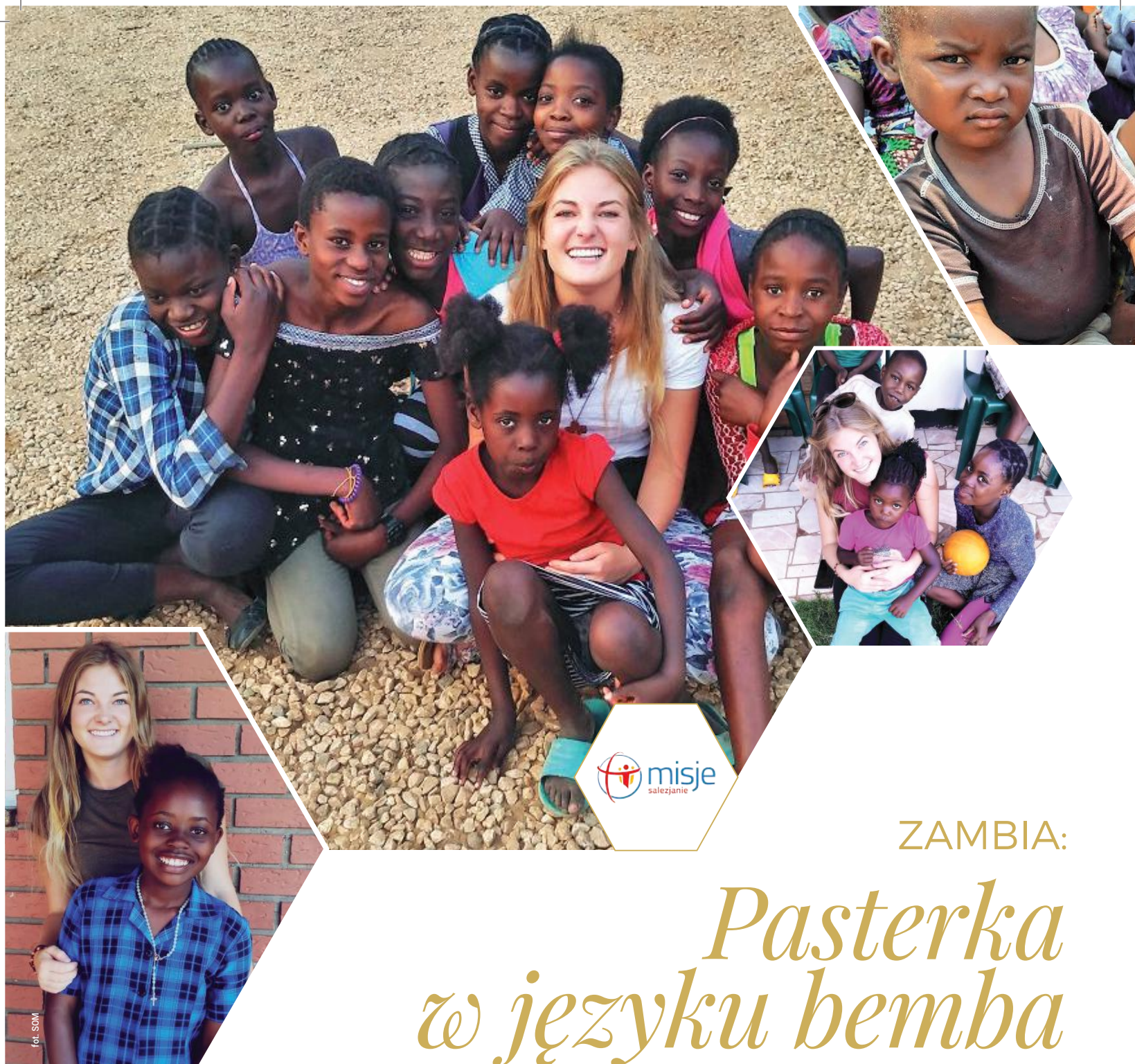
**Stanisława Kurel**, w 87. roku życia, mama ks. Jana.

**Antonina Lasak**, w 81. roku życia, mama ks. Stanisława, salezjanina i ks. Wojciecha z diecezji krakowskiej.

**Józef Pawluk**, w 88. roku życia, tato ks. Tadeusza.

**Zbigniew Śliwiński**, w 60. roku życia, tato ks. Daniela.





ZAMBIA:

# *Pasterka w języku bemba*

ANNA BORKOWSKA, WOLONTARIUSZKA MIĘDZYNARODOWEGO WOLONTARIATU DON BOSCO

**Święta, święta... a jak to było w Afryce? Jak ciężka do uchwycenia jest atmosfera Bożego Narodzenia, gdy na dworze ponad 23°C, a od śnieżnej Polski dzieli mnie ponad 12 000 kilometrów!**

**B**rakuje wspólnego ubierania choinki, nie spędzam trzech dni w kuchni, przygotowując świąteczne smakołyki, nie piekę pierniczków, nie przygotowuję kapusty z grzybami...

Pokazało mi to, jak dużą wagę przywiązywałam do tych wszystkich przyzwyczajzeń czy tradycji i choć są to piękne

zwyczaje, które warto praktykować, to nie one są istotą świąt. Istotą świąt jest JEZUS. Jezus, który narodził się ponad 2000 lat temu, którego narodziny wspominamy i o którego obecność w naszym życiu prosimy. I tak jak jest napisane, że po owocach poznamy, tak i ja poznaję po owocach, którymi są wydarzenia i sytuacje często niezależne ode mnie. Doświadczam wtedy, jak





Bóg się mną opiekuję i jak potrafi zadbać o najmniejszą rzecz w moim życiu. Kilka przykładów: we wstępie wymieniałam kilka różnic, z jakimi przyszło mi się zmierzyć podczas tegorocznych świąt; najbardziej odczuwalny jest jednak brak rodziny i przyjaciół – osób, które kocham i za którymi w takich momentach tęsknię jeszcze bardziej. Bóg jednak nie zostawił mnie samej, dał mi „rodzinę” w osobach Żanety i Eweliny, dzięki którym to Boże



**W ZAMBII NA WIGILIJNYM STOLE  
NIE BRAK MIĘSNYCH DAŃ, ZA TO  
DAREMNI SZUKAŁYŚMY TAM KARPIA  
CZY BARSZCZU. POSTARAŁYŚMY SIĘ  
JEDNAK O TO, BY NA WSPOMNIANEJ  
WIECZERZY ZNALAZŁ SIĘ CHOĆ JEDEN  
POLSKI AKCENT W POSTACI PIEROGÓW.**



Narodzenie było wyjątkowe i jedyne w swoim rodzaju. W Zambii świętowanie wygląda zupełnie inaczej. Nie ma tradycji dzielenia się opłatkiem, a kolacja wigilijna odbywa się po „pasterce”, która rozpoczyna się o 18.00 i trwa przynajmniej 2,5 godziny. Na wigilijnym stole nie brak mięsnych dań, za to daremnie szukałyśmy tam karpia czy barszczu. Postarałyśmy się jednak o to, by na wspomnianej wieczery znalazł się choć jeden polski akcent w postaci pierogów. Co do pasterki to poza faktem, że trwała dość długo, to była dla mnie zupełnie niezrozumiała, ponieważ prowadzona w języku bemba. Z kazania, trwającego ponad pół godziny, nie rozumiałam absolutnie nic. Czas ten mogłam poświęcić na modlitwę za wszystkich obecnych w świątyni. Niezrozumiałymi pieśniami i tańcami mogłam bez reszty ofiarować się Bogu. Zupełnie jak dziecko nie rozumiałam nawet, co śpiewam i wyciągałam ręce do najlepszego Ojca.

Po mszy połączonej z jasełkami w wykonaniu dzieci z oratorium przyszedł czas na kolację, kołędowanie i prezenty. Przy stole wigilijnym spotkały się cztery narodowości: my (trzy wolontariuszki z Polski), wolontariuszka

z Niemiec, siostra z Filipin oraz cztery tutejsze siostry z Zambiji. I tak każda z tych grup wykonała kolędę w swoim ojczystym języku (postawiłyśmy na Gore Gwiazda). Po kołędowaniu przyszedł czas na ostatni punkt programu, czyli prezenty! I chociaż nie spędzałyśmy świąt w swojej placówce misyjnej, to siostry nie zapomniały o nas i dla każdego został przygotowany mały podarunek. Najwspanialszy był jednak sposób, w jaki odbierałyśmy swoje prezenty. Przy akompaniamencie muzyki osoba wybrana przez poprzedniczkę wstawała i tańcząc, jak najdłuższą drogą podążała w kierunku choinki, pod którą leżały podarki.

W Boże Narodzenie odwiedziłyśmy rodaków, a właściwie jedną rodaczkę siostrę Martę ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek, która posługuje na placówce oddalonej o kilkanaście kilometrów od misji Eweliny. Siostra Marta nie tylko przywitała nas staropolską gościnnnością, ale też ubogaciła nasz czas niezwykle historiami z jej misyjnego życia. Zwierczeniem tego wieczoru było wspólne podzielenie się opłatkiem, który siostra zachowała specjalnie na nasz przyjazd. Było to wypełnienie jednego z najbardziej brakujących świątecznych zwyczajów. Nawet tu w Afryce miałyśmy więc namiastkę polskich świąt! ■



## LIBAN

### BOISKO. CZYLI PERSPEKTYWY PRACY DLA MŁODYCH

Coraz więcej młodych ludzi w Libanie jest zainteresowanych, aby zostać nauczycielem wychowania fizycznego lub trenerem, np. gimnastyki czy sportów drużynowych. Większość libańskich szkół nie ma jednak odpowiedniego zaplecza treningowo-sportowego. W liceum zawodowym Don Bosco w El-Fidar przygotowanie do zawodu nauczyciela wychowania fizycznego cieszy się największym zainteresowaniem. Niestety zaplecze treningowe wymaga przebudowy i wymiany sprzętu na lepszy. Dlatego salezjanie stworzyli projekt zakładający wsparcie budowy boiska dla wspomnianej szkoły.

Dzięki wybudowanemu boisku więcej studentów będzie miało możliwość zdobycia upragnionego zawodu, który da im perspektywę zatrudnienia, a tym samym nadzieję na lepszą przyszłość. Jednocześnie poprawiłoby to sytuację ekonomiczną liceum zawodowego w El-Fidar, gdyż aktualnie zmuszone jest ono odpłatnie wynajmować zewnętrzne obiekty sportowe.

➔ **Wesprzyj projekt:** [www.swm.pl/blog/cause/boisko-przy-szkole-salezjanskiej-w-libanie](http://www.swm.pl/blog/cause/boisko-przy-szkole-salezjanskiej-w-libanie)

# Postanowiłem spisać wszystko...

(Łk 1,1)

KS. DR HAB. PIOTR ŁABUDA



profesor Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II, kierownik Katedry Pisma Świętego URJP II WTST, moderator Dzieła Biblijnego im. Świętego Jana Pawła II, moderator Radiowo-Internetowego Studium Biblijnego, inicjator i redaktor naczelny serii Krąg Biblijny

**C**ztery kanoniczne ewangelie niewątpliwie zawierają słowa i czyny Jezusa. Przekazują także ich rozumienie przez apostołów i uczniów Mistrza z Nazaretu.

## Przekazy o Jezusie

Pierwszym blokiem tradycji o Jezusie, który wzbudzał szczególne zainteresowanie pierwotnego Kościoła, były przekazy traktujące o Jego męce i śmierci. Śledząc kolejne ewangelie, widać swego rodzaju stopniowanie – coraz pełniejsze rozumienie zbawczego wymiaru tych wydarzeń. Świadczy o tym chociażby długość opisów tego wydarzenia w poszczególnych księgach: Marka, Mateusza, Łukasza, szczególnie zaś Jana.

Drugim blokiem, który powstawał i kształtował się równoległe do pierwszego w poszczególnych wspólnotach, były zbiory cudów, przypowieści i kontrowersji. Dość łatwo można nawet i dziś wyodrębnić te grupy tekstów. Były to przekazy o cudach Jezusa (Mk 4,35-5,43; Mt 8,1-9,7), przypowieści – nauczanie Mistrza (Mk 4,1-34; Mt 13) oraz relacje z wydarzeń związanych z egzorcyzmami (Mk 2,1-3,6). Jednymi z ostatnich, dość późno powstałymi przekazami, były opowiadania relacjonujące wydarze-

nia związane z narodzeniem Jezusa. Dziś obecne są one w dziele św. Mateusza i św. Łukasza. Niewątpliwie ewangeliści ci korzystali ze wspólnych tekstów. Musieli jednak mieć także do dyspozycji materiały własne – niezależne od siebie. Formowanie się poszczególnych tradycji było procesem złożonym. Dokonywało się w żywych wspólnotach, a co za tym idzie teksty te podlegały rozwojowi i przemianom. Pojedyncze perykopy, jak i obszerne bloki obecne były bardzo silnie w tradycjach różnych wspólnot. Ich spisanie nie spowodowało zaniku tradycji ustnej. Obydwie współistniały jeszcze jakiś czas, oddziałując na siebie wzajemnie. Oddziaływały na siebie również tradycje różnych wspólnot.

## Spisanie Dobrej Nowiny

Poprzez spisanie słów i czynów Jezusa otrzymały one ostateczną interpretację. Należy jednak pamiętać, że praca ewangelistów nie była jedynie kompilacją. Była to twórcza praca redakcyjna. Każdy z ewangelistów miał swoje cele teologiczne, miał także na uwadze potrzeby wspólnot, do których adresował dzieło. Zadaniem redaktorów było nie tylko spisanie Dobrej Nowiny, ale i wyjaśnienie czytelnikom jej znaczenia. Niewątpliwie potrzeby konkretnych wspólnot inspirowały pracę redakcyjną. Dostosowując się do nich, każdy ewangelista podkreślał stosowny aspekt nauki czy działania Jezusa.

## Ewangelie przekazują autentyczne słowa i czyny Jezusa

Można mówić o istnieniu trzech ich źródeł. Pierwszym i najważniejszym z nich jest sam Jezus Chrystus. Ważnym źródłem informacji o Jezusie jest wspólnota uczniów Mistrza z Nazaretu. Trzecim źródłem są pierwotne gminy chrześcijańskie wraz z żyjącymi wśród nich ewangelistami. W każdej ewangelii znajdujemy ślady tych trzech źródeł. Między Jezusem i wydarzeniami w czasie Jego ziemskiej działalności, między Jego słowami i czynami – tym wszystkim, co działo się od poczęcia aż do wniebowstąpienia, znajdują się apostołowie wraz z innymi uczniami, a także pierwotna wspólnota oraz ewangeliści. Czytając wstęp Ewangelii według św. Łukasza, można wyodrębnić te elementy (zob. Łk 1,1-4): „Wielu już starano się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas”. Na samym początku swojego dzieła św. Łukasz wspomina o wydarzeniu, które miało szczególną wagę dla dziejów świata. „Tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa”. Drugi werset prologu Ewangelii wg św. Łukasza potwierdza istnienie tradycji opartej na konkretnych świadectwach. „Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei”. Werset trzeci progu odnosi się do samego św. Łukasza, który stał się







kolejnym redaktorem i badaczem wydarzenia Jezusa. „Dostojny Teofilu, abys się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono”. Kończąc prolog, Łukasz wskazuje adresata i cel, dla którego postanowił napisać historię Jezusa Chrystusa. A zatem można powiedzieć, iż między wydarzeniem Jezusa (przez określenie „wydarzenie Jezusa” rozumiemy wszystkie słowa i czyny Mistrza z Nazaretu) a czytelnikiem ewangelii, czyli każdym z nas, znajduje się wspólnota Jego uczniów oraz redaktorzy. Całe zatem wydarzenie Jezusa zostało zinterpretowane w świetle wiary chrześcijan. Zostało odczytane w świetle Paschy i ksiąg Starego Testamentu, a także potrzeb poszczególnych wspólnot kościelnych.

### Oglądać Jezusa oczami ewangelistów

Dobra Nowina Jezusa Chrystusa i o Jezusie Chrystusie jest dostępna każdemu z nas. Zawdzięczamy to ewangelistom, którzy nadali tradycji ustnej ostateczną formę literacką. Ewangelistami, czyli twórczymi redaktorami, którzy zebrali i przebadali wszystkie dostępne im tradycje, są Mateusz, Marek, Łukasz i Jan. Ewangelie zawierają słowa i czyny Jezusa Chrystusa, które zostały poddane interpretacji, a potem skierowane do konkretnych wspólnot. Ewangelie są syntezą historii i teologii, zawierają bowiem fakty, a także wyjaśniają ich sens. Mówiąc o powstawaniu Dobrej Nowiny, należy pamiętać, iż ewangelisci chcieli opisać nie tyle ludzką historię Jezusa, ale nade wszystko Jego udział w historii zbawienia. Pisali zatem historię Jezusa Chrystusa, podkreślając wszystkie te wydarzenia z Jego życia, które mogły prowadzić czytelników do pełniejszej wiary. Było to możliwe dzięki odślonięciu przed nimi ich znaczenia dla zbawienia człowieka.

Takie podejście do przedstawionych zdarzeń z konieczności rzutowało na powstające dzieła. Autorzy komponowali ewangelie tak, by z autentycznych wydarzeń wydobywać elementy, które miały znaczenie dla

budzenia i pogłębienia wiary. Dlatego często ewangelisci niektóre wydarzenia pomijali lub je tylko wzmiankowali, relacje zaś z innych rozbudowywali, dodając nawet pewne elementy, by mocniej i jaśniej przedstawić naukę Jezusa. Taki sposób pisania historii w dzisiejszym jej rozumieniu budzi pytania i wątpliwości. Jednak w czasach ewangelistów tak właśnie pojmowano pisanie dziejów poszczególnych ludzi czy narodów.

Konstytucja o Objawieniu Bożym przypomina, iż każdy z nas „musi szukać sensu, jaki hagiograf w określonych okolicznościach, w warunkach swego czasu i swej kultury zamierzał wyrazić i rzeczywiście wyraził za pomocą rodzajów literackich, których w owym czasie używano. By zdobyć właściwe zrozumienie tego, co święty autor chciał na piśmie wyrazić, trzeba zwrócić należyta uwagę tak na owe zwyczaje, naturalne sposoby myślenia, mówienia i opowiadania, przyjęte w czasach hagiografa, jak i na sposoby, które zwykło się być stosować w owej epoce przy wzajemnym obcowaniu ludzi z sobą” (KO 12). Mając w pamięci powyższe wskazania należy pamiętać, iż ewangelie nie są jedynie dziełem teologicznym. Zawierają bowiem nade wszystko prawdziwą historię, autentyczną biografię Jezusa Chrystusa. Dlatego też umiłowany uczeń na końcu swojego dzieła mógł stwierdzić: „I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej książce, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym” (J 20,30-31). Ewangelisci opisywali słowa, czyny i znaki Jezusa, aby wzbudzić w czytelnikach wiarę. Ponieważ zaś nie byli kronikarzami, nie zawsze troszczyli się o szczegóły faktograficzne i chronologię wydarzeń. Ewangelie choć nie są kronikami ani też biografiami Jezusa w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to jednak zawierają autentyczne Jego słowa i czyny. ■

▲ Stéphane Pannemaker  
(1847-1930),  
Boże Narodzenie  
—  
Il. polona.pl



PROF. TERESA OLEARCZYK

doktor habilitowany nauk społecznych,  
doktor nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki

## CZYNNIKI UTRUDNIAJĄCE BUDOWANIE AUTORYTETU NAUCZYCIELA

**W okresie szerokiego dyskursu na temat reform, ich koncepcji, jakości edukacji, szkoły, wiedzy i zachowań uczniów bardzo potrzebne jest dobre imię polskiego nauczyciela i polskiej szkoły.**

**D**obremu nauczycielowi należy się uznanie i wdzięczność za wykonywaną pracę. Jest jednak wiele czynników, które utrudniają budowanie autorytetu nauczyciela. Analizując aktualną sytuację nauczyciela, warto zwrócić uwagę na obraz realny i obraz medialny nauczyciela:

- społeczne nastawienie – obraz medialny nauczyciela (niekorzystny),
- postawa roszczeniowa rodziców i uczniów,
- niepewność odnośnie przyszłości losu nauczyciela,
- brak kompetencji, brak doświadczenia,
- koniunkturalizm,
- niesprawiedliwość,
- egoizm,
- brak wiedzy merytorycznej,
- brak zaangażowania,
- wykorzystywanie „władzy” nad uczniem,
- brak szacunku dla ucznia,
- nadmierna koncentracja na własnej osobie – awanse ważniejsze niż uczeń i dobra praca,
- niewłaściwy dobór do zawodu (brak selekcji do zawodu, kandydaci z przypadku),
- anomia wartości moralnych i społecznych, tj. niezdolność odróżniania dobra od zła i relatywizm moralny i społeczny uczniów,
- trudności wynikające z bezradności wobec nowych problemów, jakie stwarza młodzież,
- źle rozumiane partnerstwo z uczniem.

Wśród dylematów współczesnej edukacji kluczowe miejsce zajmują granice wolności, a właściwie ich brak. Brak granic, brak rozróżniania pojęć i brak hamulców. Wolność, której potrzebuje człowiek od najwcześniejszego dzieciństwa, potrzebuje autorytetu. Pozostawienie wolności bez granic może spowodować, że dziecko przemieni się w „Tarzana” współczesnej cywilizacji, często pozbawionej wzorców moralnych i etycznych.

Wolność w granicach absurdu obraca się przeciwko człowiekowi, wszystko mu wolno, nie zna granic, nie umie wybierać i rozróżniać dobra od zła. Dobro to stymulacja procesów tworzenia. Zło polega na pobudzeniu procesów destrukcji, któremu towarzyszą negatywne uczucia. Niemoralność, ośmieszanie, stawianie pod pręgierz społeczny nauczyciela, nieustające zmiany, brak stabilności przyczyniają się do utraty autorytetu.

U nauczycieli po syndromie siłaczki zauważalny jest syndrom prof. Sztettera (wiem, jak powinno być, ale nie mogę, boję się, sam niczego nie dokonam). Nauczyciel staje się narzędziem, przedmiotem, trybikiem w biurokracji centralnej, a przecież „myślę, więc jestem”, żyję, więc działam. Istota twórczej pracy nauczyciela nie tkwi tylko w efektywności działań dydaktycznych, lecz w intencji świadomego „rzeźbienia” osobowości młodego człowieka zgodnie z prawdą. Egzaminacje kompetencyjne, pomyślane jako sprawdzian wiedzy i umiejętności ucznia, nie uwzględniają wychowania,



efekty widać gołym okiem i w szkole, i na ulicy. Grzeczność zastąpiono tolerancją bylejąkości, a nawet chamstwem, wdzięczność wyparło „mnie się należy”, tolerancja stała się przyzwoleniem na delikatnie mówiąc niewłaściwe zachowanie, a nauczyciel to „samotny biały żagiel”. Obowiązkiem samego nauczyciela, a także władz oświatowych, rodziców i mediów jest podjęcie działań w kierunku odzyskania właściwego autorytetu nauczyciela i szkoły polskiej.

Rodzice są pierwszym autorytetem dla dziecka, ale gdy dziecko przekracza progi szkoły, z ich autorytetem „konkuruje” autorytet nauczyciela, dlatego niezmiernie ważna jest jego osobowość. W relacji nauczyciel – uczeń każdy ma ściśle określone zadania:

- Uczeń musi pokonać własne ograniczenia.
- Nauczyciel ma wskazać kierunek i sposób.

R. Guardini: „Nie jest bardzo ważne ani to, co wychowawca mówi, ani to, jakimi metodami pracuje, ważne jest to, kim on sam jest”. Nauczyciel nie może być tylko twórcą nakazów i zakazów, lecz przede wszystkim ostoją, przykładem i pomocą w kształtowaniu samego siebie, w żmudnym procesie autokreacji.

Afirmację wolności negatywnej, rozumianej przez edukację wolności, głoszą protagości liberalizmu edukacyjnego. Istota tego rodzaju wolności wg I. Berlina zawiera się w przeświadczeniu, że „(...) mierzy się zakresem, w jakim nikt nie ingeruje w naszą działalność. Jest sferą, w której człowiek może działać bez przeszkód ze strony innych ludzi”. Wolność ucznia zawarta w tym poglądzie wyraża się w prawie każdego człowieka do stanowienia o samym sobie, odrzucona jest dyskryminacja rasowa, wiekowa, wykształcenie i wychowanie stanowi teren samodzielnego poznania świata, niezakładającego interwencji autorytetu narzucającego określony sposób bycia.

Koncepcje edukacji do wolności przyjmują zwolennicy racjonalizmu edukacyjnego. Według nich wolność jest integracją „aktów myślenia i intelektualnych potencji człowieka”. Edukacja do wolności nie spycha ucznia do poziomu jednostki kierującej się jedynie tym, co swym wychowaniem narzucają mu szkoła i rodzina. Niepozbawiony wpływu autorytetu uczeń staje się zdolny do refleksji i podejmowania decyzji. Istota zastosowania tego podejścia tkwi w poznaniu praw, zrozumieniu sensu i możliwości ich poszanowania. Autorytet objawiony w tym względzie może narzucać pewne postawy, sterować rozwojem jednostki, wpływając na to, kim ona się staje. Wolność przestaje stanowić wartość „dana” jako prawo naturalne, lecz staje się wartością „zadaną”, którą można wykorzystać tylko w określony sposób mający na celu wzrost moralny człowieka. ■

## SKUTECZNI RODZICE

# Komputer.

## CO W ZAMIAN?

### ▶ Jak ty rozumiesz problem uzależnienia od komputera?

To, że młody człowiek spędza cały dzień przed komputerem, może mieć bardzo różne powody: brak innych zainteresowań, pasja, brak wyznaczonych granic. Niestety, coraz częściej przyczyną jest brak wewnętrznej zgody na dorastanie. Mocno wiąże się z tym lęk przed kontaktami z rówieśnikami w świecie realnym.

### ▶ Czy w związku z tym powinniśmy młodemu człowiekowi pozwolić na to wycofanie?

Tam, gdzie u podłoża zachowania nastolatka występuje lęk, to naszym zadaniem będzie po pierwsze zmniejszyć mu ten lęk, a po drugie pomóc mu się z nim trochę spotkać. Pokazać mu, że lęk informuje nas, że coś jest dla nas ważne. Zazwyczaj nigdy nie boimy się rzeczy dla nas nieistotnych, natomiast to, co stanowi dla nas wartość, wymaga wysiłku.

### ▶ A co możemy zrobić wcześniej, by w ogóle taki lęk się nie pojawił?

Nie pytaj, jak twój syn czy córka poradzą sobie z tym czy innym problemem, tylko, co będą robić wówczas, jak tego problemu już nie będzie, co będą robić w zamian? Podstawowym więc lekarstwem jest rozbudzenie pasji. Za to, przynajmniej pośrednio, odpowiadają rodzice i to nie w okresie, kiedy ich dzieci są już nastolatkami, ale znacznie wcześniej. Czym innym dla syna jest jazda na rowerze samemu, a czym innym, gdy wykonuje tę czynność razem z ojcem. Wtedy ogarnia go duma, chęć rywalizacji, pokonywania nowych przeszkód. Wówczas będzie miał matrycę wyniesioną z dzieciństwa, na której będzie mógł budować swój świat zainteresowań i sam w przyszłości szukać tego typu doświadczeń. Czym dla nas jako ludzi byłoby robienie wielu rzeczy bez możliwości podzielenia się tym z drugą, szczególnie bliską nam osobą? – stekiem bezsensownych czynności. Stąd też uważam, że pewnym dramatem dzisiejszych czasów jest to, że bardzo często rodzice zapisują dzieci na przeróżne zajęcia dodatkowe. Nie jedno, nie dwa, ale mnóstwo takich zajęć. Dziecko czy też nastolatek, można powiedzieć, że się „rozwija”, ale tak naprawdę bardzo często nie czuje satysfakcji, nie wie, po co to w ogóle robi. Poza doświadczeniem, wiedzą jest możliwość przeżycia tego, co się doświadcza. Można w ciągu dnia, biegając, zwiedzić kilka muzeów, ale czy zostanie w naszej głowie oraz sercu to na co przed chwilą patrzyliśmy? ■

KAROL DOMAGAŁA

salezjanin, psycholog i psychoterapeuta, na co dzień pracuje z młodzieżą Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego i Ośrodka Socjoterapii w Różanymstoku, prowadzi punkt interwencji kryzysowej, psychoterapię indywidualną oraz małżeńską, zajmuje się szkoleniami skierowanymi głównie do pedagogów, nauczycieli i rodziców z zakresu pracy z młodzieżą

# Wirtualna rzeczywistość

– dlaczego jest tak zaborcza i zimna jak Królowa Śniegu?

**Dlaczego tak często użytkownik mediów wybiera bezwzględne posłuszeństwo wobec maszyny, a wszelkie negatywne emocje przenosi na relacje z najbliższymi.**

W nowa media interaktywne wpisuje się cyberprzestrzeń, która jest przestrzenią otwartego komunikowania się osób za pośrednictwem połączonych siecią komputerów i pamięci informatycznych lub innych mediów cyfrowych (m.in. telefonii komórkowej) pracujących na całym świecie, które najczęściej łączą się przez internet. William Gibson, twórca terminu „cyberprzestrzeń”, uznał ją za wytwór zbiorowej halucynacji. Cyberprzestrzeń ma charakter plastyczny, płynny, przetwarzalny w czasie rzeczywistym, hipertekstualny, interaktywny, wirtualny. Cyberprzestrzeń umożliwia współdziałanie i sprzężanie wszystkich narzędzi tworzenia informacji, ich rejestrowania, komunikacji, symulacji. Perspektywa powszechnej numeryzacji informacji i przekazów czyni z cyberprzestrzeni główny kanał informacyjny i nośnik pamięciowy ludzkości.

Cyberprzestrzeń, którą uobecnia internet, staje się kolejnym środowiskiem edukacyjnym, którego zakres wpływu jest nieograniczony. Środowisko to umożliwia

poznawanie siebie i swoich możliwości oraz poznawanie świata i innych osób. Ułatwia podtrzymywanie i umacnianie relacji interpersonalnych na całym świecie. Termin odnosi się głównie do wirtualnej rzeczywistości i oznacza nowy typ przestrzeni społecznej, w której spotykają się internauci. Wirtualna rzeczywistość jest światem, który angażuje i absorbuje odbiorcę

poprzez wielość bodźców, różnorodność przeżyć emocjonalnych i nowych doświadczeń. Jednocześnie jest to świat pozbawiony stałej tożsamości, wielowariantowy, umowny, kreowany i przekształcany zgodnie z wolą osoby, która go projektuje. W znacznej mierze jest to świat „faktów medialnych” wykreowanych na zlecenie specjalistów od wizerunku lub przez popyt na sensację; gier komputerowych zapewniających szeroki wachlarz ról, w które można się wcielić, dysponując wieloma „życiami”; wirtualnych znajomości,

w których, mając zapewnioną anonimowość i dyskrecję, można bywać różnymi osobami. Jest to wielorzeczywistość subiektywnych wrażeń i wyobrażeń zamykająca człowieka na bogactwo i głębię realnych bytów. Iluzoryczna wizja świata wirtualnego, w której najczęściej obraz życia odbiega od tego rzeczywistego, umożliwia doznanie i doświadczenie iluzji – złudzenia, które wielokrotnie skutkuje przeżyciem rozczarowania i zniechęcenia do faktycznego działania, przy sugestywnej dominacji silnych wrażeń, nadbudowywania, a potem kumulacji emocji, często tych negatywnych.

Przeżycia wyniesione z zanurzania się w sieć internetu sprawiają, że młody człowiek oczekuje ciągłej inspiracji zewnętrznej, elementów zaskoczenia i interaktywności. W wyniku zachwyty nad cybernetycznym światem mediów w wielu relacjach, także tych rodzinnych, następuje proces wirtualizacji życia, w którym miejsce realnych doznań i zjawisk zastępują te wirtualne, które są bardziej barwne, różnorodne, fascynujące. Wirtualna rzeczywistość zaczyna istnieć jako świat doświadczany przez człowieka, ale jednak projektowany, który ulega iluzji jego rzeczywistości i jest wtórny wobec podmiotowego aktu doświadczenia rzeczywistości. Owa forma wirtualnej rzeczywistości ma istotne znaczenie dla sposobu oddziaływania na człowieka, ponieważ istnieje ona w przeżyciach, doświadczeniach i spostrzeżeniach osoby, które jako realne kształtują i modyfikują sposób myślenia i wartościowania człowieka. Media nie stanowią już lustra, w którym odzwierciedlane jest życie społeczne – jest wręcz odwrotnie – ponieważ to życie społeczne staje się imitacją zachowań, postaw, wartości płynących z ekranu. Nasilającymi się zagrożeniami, które łączą się z możliwością przebywania w wirtualnej rzeczywistości, są ograniczane bezpośrednie kontakty, wyobcowanie z relacji społecznych, których skutki w realnym życiu potęgują odczucie samotności. Smartfon, iPhone, iPad, komputer nie może, a w każdym razie nie powinien, zastąpić rzeczywistych kontaktów z innymi ludźmi, ideami i przedmiotami. Warto pamiętać, że narzędzie interaktywne, podobnie jak każda inna maszyna – nie okaże troski, czułości, nie poda obiadu, nie zaopiekuje się w chorobie, nie zapewni poczucia bezpieczeństwa, nie nauczy przyjaźni, miłości – a w sytuacji,

SMARTFON, IPHONE, IPAD,  
KOMPUTER NIE MOŻE,  
A W KAŻDYM RAZIE NIE POWINIEN,  
ZASTĄPIĆ RZECZYWISTYCH  
KONTAKTÓW Z INNYMI LUDŹMI,  
IDEAMI I PRZEDMIOTAMI.



DR DOROTA BIS



pedagog, zajmuje się edukacją medialną i wychowaniem w rodzinie, kierownik Uniwersyteckiego Centrum Rozwijania Kompetencji KUL

gdy nie zostanie doładowana albo zabraknie energii to przestaje być użyteczna. Paradoksalny jest fakt, że z jednej strony człowiek pozostaje na usługach zaprogramowanego systemu i jest temu posłuszny – wykonuje polecenia w konkretnym czasie, przy wykorzystaniu dostępnych zasobów, przestrzega zasad – a z drugiej okazuje złość, niezadowolenie, nieposłuszeństwo, gdy otrzymuje prośbę od rodzica, aby wykonać konkretną czynność w ramach obowiązków domowych. Maszyna każe!, człowiek prosi! – ale dlaczego tak często użytkownik mediów wybiera bezwzględne posłuszeństwo wobec maszyny, a wszelkie negatywne emocje przenosi na relacje z najbliższymi, które „wieją chłodem jak owa Królowa Śniegu”?

W człowieku toczy się walka pomiędzy zdolnością wyboru i działaniami a sferą jego przeżyć emocjonalnych, na której opierają swoje działania media. Media są narzędziami kreowania wartości moralnych poprzez postawy, zachowania i sposób postępowania człowieka, kształtują ludzkie postawy moralne i ludzką sprawczość. Człowiek, który funkcjonuje w przestrzeni mediów, dokonuje wyborów wartości lub antywartości, ponieważ media są największym i najbardziej dynamicznym i opiniotwórczym „centrum informacyjnym” dla komunikowania różnorodności i wielości sprzecznych wartości, które można często określić jako antywartości, ponieważ następuje wypieranie sacrum przez profanum. Trzeba podkreślić, że w szeroko rozumianym wzrastaniu – wychowaniu chodzi „bowiem o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej >był<, a nie tylko więcej >miał< – aby więc poprzez wszystko, co >ma<, co >posiada<, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy, ażeby również umiał bardziej >być< nie tylko >z drugim<, ale i >dla drugich<”<sup>1</sup>. Zadanie dla każdego z nas, aby owo „mieć” nie stało się centrum życia medialnego człowieka – aby móc odkrywać, że sensem człowieka jest BYĆ. Szczerze zachęcam do odkrywania sensu tego „bycia” w realnej codzienności każdego z nas. ■

<sup>1</sup> Jan Paweł II, W imię przyszłości kultury. Przemówienie w UNESCO Paryż, 2 czerwca 1980, w: Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie, red. M. Radwan, S. Wylężek, T. Gorkzula, Rzym-Lublin, RW KUL, 1998, s. 58.

## ABECADŁO MEDIÓW

# D:

### JAK DEZINFORMACJA

Dawna definicja prawdy, którą zawdzięczamy św. Tomaszowi z Akwinu, mówi o zgodności naszego umysłu i rzeczywistości: to, co wiemy, ma zgadzać się z tym, co istnieje. Fałsz jest zaprzeczeniem tej zgodności, jaka powinna istnieć między rzeczywistym, poznawalnym światem a słowem opisującym go. Oszustwo to próba tworzenia rzeczywistości złudnej, lecz potrzebnej tym, którzy kłamią w imię żądzy zysku, władzy czy ideologii. Prawda, która wiąże się z zaufaniem, jest nam nieustannie potrzebna: zamiana etykietek „sól” i „cukier” prowadzi do porażki kulinarnej; wprowadzająca w błąd instrukcja obsługi samolotu skutkuje katastrofą.

”

PRAWDA, KTÓRA WIĄŻE SIĘ Z ZAUFANIEM,  
JEST NAM NIEUSTANNIE POTRZEBNA.

”

Jednym z zadań mediów, narzędzi komunikacji, które pośredniczą w kontakcie człowieka z otaczającym nas światem myśli i rzeczy, jest dążenie do prawdy: dzięki nim zdobywamy wiedzę, poznajemy to, co istnieje. Niestety, coraz poważniejszym problemem, przed którym stają użytkownicy mediów, jest dezinformacja. W 2017 r. Tim Berners Lee, twórca internetu, w liście otwartym ogłoszonym w 28. rocznicę jego powstania, przypomniał swoje marzenia dotyczące sieci oraz opisał niepokoje, jakie po latach internet wywołuje.

Miała to być dostępna dla wszystkich sieć, która pozwoliłaby na dostęp do informacji i współpracę, prowadząc do porozumienia ludzi z najdalszych zakątków świata, mimo istniejących wtedy granic politycznych i barier kulturowych. Niestety, dziś internet, zarządzany przez kilku technologicznych monopolistów, niesie zagrożenia: jako użytkownicy tracimy kontrolę nad osobowymi i osobistymi danymi, ze względów politycznych czy komercyjnych stajemy się przedmiotami manipulacji, a prawdę, coraz częściej negowaną, przesłaniają sprytnie kreowane kłamstwa i dezinformacja, propagowane w sporach partyjnych czy z niepojętą żądzą zysku. Znakiem alarmowym jest to, że w 2017 r. termin „fake news” – dezinformacja – został uznany za słowo roku. ■

KS. MAREK LIS

doktor habilitowany nauk teologicznych, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Katedry Homiletyki, Mediów i Komunikacji Wydziału Teologicznego UO, współredaktor Światowej encyklopedii filmu religijnego

BOŻENA PARUCH



pedagog i doradca zawodowy w Szkole Podstawowej nr 39 im. Bartosza Głowackiego w Krakowie

## NADMIAR BODŹCÓW JEST SZKODLIWY

**Rodzice drugoklasisty niepokoją się, że ich dziecko nie pamięta, co robiło w szkole, czego się dziś nauczyło, co ma zrobić w domu, jakie ma zadanie.**

Zdarza się, że dzieci wracają do domu bez swoich rzeczy, zostawiają w szkole, często nie wiedząc gdzie – swoje bluzy, swetry, czasem nie potrafią rozpoznać, czy dana odzież należy do nich. Nauczyciele zauważają, że dzieci są niespokojne, trudno je zająć czymś na dłużej. Uczniowie klas 1–3 są skoncentrowani na pierwszej i drugiej lekcji, na kolejnych bardzo trudno o ich uwagę, mimo przerw międzylekcyjnych.

Współczesne dzieci mają problem ze skupieniem uwagi, umiejętnością słuchania – trzeba stale je przywoływać do porządku. Bardzo często się zdarza, że pytanie zadane klasie nauczyciel musi powtórzyć kilkakrotnie, osobno kilkorgu uczniom, którzy byli jakby nieobecni, kiedy prosił o uwagę całą klasę. Gdzie szukać przyczyny tak dużej nieuwagi naszych uczniów?

Źródło nie tkwi w samych dzieciach, ale w otaczającym je świecie dorosłych. Już od najmłodszych lat dostarczamy naszym pociechom zbyt wielu bodźców. Kiedy układ nerwowy jest przestymulowany, nie radzi sobie z nadmiarem wrażeń zmysłowych. W mózgu zaczyna panować chaos i bałagan, co może spowodować kłopoty, zwłaszcza w rozwoju emocjonalnym, ponieważ powstają nieprawidłowe wzorce umiejętności. Dorośli powinni pamiętać, że dziecko nie jest małym dorosłym. Oglądanie telewizji z leżącym obok maluchem, który musi słuchać i patrzeć, na to samo co dorosły, nie jest maluchowi potrzebne, nie jest on do tego przygotowany.

Dzieciom należy zapewnić poczucie bezpieczeństwa, miłości, odpoczynku. Maluchy potrzebują zainteresowania i spokoju, który dawniej dawały im babcie i dziadkowie. Rodzice często nie potrafią odpoczywać, bardzo dużo czasu spędzają w pracy lub przed komputerem albo z tabletem. Jak wiemy dzieci najbardziej uczą się poprzez naśladowanie dorosłych, idą w ślady rodziców. Przejmują ich tryb życia, niestety zbyt szybki i nerwowy. Wszystkie najważniejsze układy

i organy w ciele powstają właśnie we wczesnym dzieciństwie, w tym czasie kształtują się też charakter i osobowość. Doświadczenia i impulsy, jakie odbieramy w dzieciństwie,

— // —  
**MÓZG POTRZEBUJE CIĄGLYCH BODŹCÓW, ALE KREATYWNYCH, STYMULUJĄCYCH, POZWALAJĄCYCH MU SIĘ ROZWIJAĆ I ZACHOWAĆ DOBRĄ FORMĘ.**  
 — // —

mają tu kolosalne znaczenie. Mózg potrzebuje ciągłych bodźców, ale kreatywnych, stymulujących, pozwalających mu się rozwijać i zachować dobrą formę – wyjaśnia neurolog. To skutkuje dobrą pamięcią i koncentracją.

Nadmiar bodźców spowodowany nowoczesnymi technologiami jest dla mózgu szkodliwy. Małe dzieci nie są w stanie ich przyjąć i przetworzyć. Ogrom impulsów dostarczanych przez urządzenia elektroniczne może zmniejszać wydajność umysłu, niepotrzebnie dziecko stresować, rozpraszać uwagę i koncentrację, ale także rozleniwiać komórki nerwowe, które lubią „pracować”. Nadmiar bodźców wpływa na zachowanie uczniów, którzy mają problemy z pamięcią i koncentracją uwagi. Co możemy zrobić? Jedyne rozwiązanie to chronienie dzieci przed nadmiarem bodźców – w zamian za zapewnienie towarzystwa dorosłych i rówieśników. Najważniejsze, żeby rodzice, wychowawcy, nauczyciele uświadomili sobie, że człowiek do dobrego życia potrzebuje przede wszystkim drugiego człowieka i naturalnego środowiska. Organizujmy więc dzieciom jak najwięcej wspólnych gier i zabaw, wycieczek na łono natury, jazdy na rowerze, łyżwach, uczmy, że komputer czy telefon to narzędzia ułatwiające pracę, ale niezastępujące kontaktu z ludźmi. ■



KS. ALBERT WOŁKIEWICZ



kapłan archidiecezji krakowskiej (od 2002 r.), nauczyciel religii w I LO w Krakowie, wizytator katechizacji, wykładowca katechetyki (WSD TS w Krakowie, WSD oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej) i pedagogiki (MWSE w Tarnowie), penitencjarz w Bazylice Mariackiej w Krakowie

# Lekcje RELIGII

## W KRYZYSIE (?)

W ubiegłym roku szkolnym 2018/2019 liczba kościołów i związków wyznaniowych w Polsce, które zgłosiły do Ministerstwa Edukacji Narodowej podstawę programową nauczania religii (co jest warunkiem prowadzenia nauczania religii danego kościoła czy związku wyznaniowego w szkołach i placówkach systemu oświaty), wynosiła 33. W obecnym roku szkolnym jedną z nich jest Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce Konferencji Episkopatu Polski zatwierdzona 8 czerwca 2018 roku w Janowie Podlaskim. Wspomniany dokument, jak i powstały do niego Program nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, przyjęty 19 września 2018 roku w Częstochowie, są dowodem tego, że nauczanie religii w polskiej szkole ma charakter konfesyjny.

Skoro nauczanie religii rzymskokatolickiej w publicznych i niepublicznych placówkach edukacyjnych odbywa się w ramach systemu oświaty i podlega w większości tym samym prawom i obowiązkom, którym podlegają inne przedmioty (zgodność z Podstawą programową kształcenia ogólnego), to, chcąc nie chcąc, podlega ono także ogólnym zmianom edukacyjnym i transformacjom systemowym. W tym roku w pierwszych klasach szkół ponadpodstawowych spotkali się zarówno absolwenci gimnazjów, jak i szkół podstawowych. Ta rozpoczęta fala kumulacji uczniów, która w kolejnych dwóch, trzech i czterech latach będzie przetaczać się odpowiednio poprzez szkoły branżowe, licealne i technika, nie wygenerowała zakładanej frekwencji na lekcjach religii rzymskokatolickiej. Wielu niepokoi fakt, że przy utrzymaniu dwóch godzin tygodniowo, na religię zgłosiła się mniejsza część młodzieży, niż wskazywała na to dotychczasowa statystyka. Gdzie leżą przyczyny zaistniałej sytuacji czy tendencji, która w kolejnych latach może przybrać na sile? Czy są to oznaki kryzysu nauczania Kościoła, zwłaszcza w obszarze szkolnych lekcji religii, na których koncentrował się do tej pory przekaz katechetyczny,

często kosztem katechezy parafialnej czy katechezy osób dorosłych? Być może przedstawianie orędzia ewangelicznego w dotychczasowej formie i z wykorzystaniem archaicznych metod stało się na tyle mało czytelne, że współczesny młody człowiek nie potrafi znaleźć przekonujących i konstruktywnych odpowiedzi na swoje życiowe pytania. W jakiej mierze jest to kryzys lekcji religii w szkole, a w jakim stopniu jest to kryzys edukacji o szerszym zasięgu? A może w ogóle nie jest to kryzys tylko konsekwencja transformacji, jakie dokonują się w związku ze zmianą epok, którą współcześnie obserwujemy. Znany amerykański pisarz – Alvin Toffler (+ 27.06.2016), całą historię ludzkości rozpatrywał w kontekście trzech następujących po sobie fal. Pierwsza to fala agrarna, następna to fala przemysłowa, trzecia z kolei, doświadczana obecnie, związana jest bezpośrednio z powstaniem nowych technologii, umożliwiających nieograniczoną komunikację między jednostkami. Gdy 88-letni Toffler umierał przed trzema laty w Los Angeles, zasygnalizował, że widać już we współczesnej kulturze przebiegi czwartej fali. Nie potrafił jej do końca zdefiniować, ale wyraził się, że tak jak każda z poprzednich, tak i ta nowa będzie miała nieprzewidywalny wpływ na wszystkie obszary funkcjonowania człowieka, także na jego potrzeby i oczekiwania religijne.

### CO DALEJ...

**W serii kolejnych artykułów na łamach Don Bosco chcę poszukać odpowiedzi na pytania, które postawiłem powyżej oraz na te, które jeszcze powstaną wskutek prowadzonych rozważań. Chcę spojrzeć na zagadnienie zawarte w tytule tego artykułu: Lekcje religii w kryzysie (?) w szerokich kontekstach związanych z wychowaniem i kształceniem. Mam nadzieję, że staną się one impulsem do stawiania kolejnych pytań i dalszych wspólnych poszukiwań... ■**

## Wobec przemocy w internecie



KS. MAREK CHMIELEWSKI  
salezjanin, dr teologii duchowości

### Jak w czasach, w których żyje się „jakby Boga nie było”, kształtować w młodych poczucie bojaźni Bożej.

Ksiądz Bosko bardzo się starał, aby jego chłopcy nie byli głodni. Rano była bułka lub pajda chleba. Tak suche, że aby go zjeść, chłopcy moczyli go najpierw w wodzie z fontanny. Na obiad zupa do woli. Na kolację podobnie. W niedzielę był do tego kawałek mięsa lub owoce. Wszyscy czekali na podwieczorek. Każdy dostawał gorącą bułkę z piekarni spod bazyliki Wspomożycielki. Ks. Francesco Piccolo, wychowanek oratorium, później salezjanin, wspomina, że pewnego dnia ukradł z kosza dwie takie bułki. Kiedy łączywie połykał ostatnie kęsy, dopadły go wyrzuty sumienia. „Ukradłeś, a jutro rano pójdziesz do komunii?”. Zdecydował, że się wypowiada. Jego spowiednikiem był ks. Bosko. Wszyscy wiedzieli, co sądzi o złodziejach. Dlatego Francesco postanowił, że nie pójdzie do spowiedzi w oratorium, ale w kościele MB Pocieszenia. Wybrał konfesjonał stojący na uboczu, w półmroku. „Przyszedłem się tu wypowiadać, bo wstydzę się zrobić to przed ks. Bosko” – wyszeptał. „Mów śmiało chłopcze, ks. Bosko nigdy niczego się nie dowie” – odpowiedział mu głos... ks. Bosko.

Tak! To był ks. Bosko poproszony o spowiedź w kościele po sąsiedzku. „Mów śmiało” – kontynuował głos. „Ukradłeś dwie bułki. Zaszkoziły ci?”. „Nie”. „Byłeś głodny?”. „Tak”. „Gdy będziesz jeszcze kiedyś głodny, poproś ks. Bosko. On da ci tyle bułek, ile zapragniesz. Bądź szczerzy. Ks. Bosko bardziej zależy na twoim zaufaniu, niż na przekonaniu o tym, że jesteś niewinny. Jeśli będziesz szczerzy, on zawsze będzie w stanie ci pomóc. Natomiast niewinność na pokaz może przyczynić się do twojej zguby. Bogactwem ks. Bosko jest zaufanie, jakim darzą go chłopcy”. „Nigdy nie zapomniałem tej lekcji” – wspomina ks. Piccolo.

Pamięć przypomniała mi opowiadanie tego znakomitego salezjanina, kiedy zbierałem myśli, aby wskazać inspiracje salezjańskie dla rodziców, którzy chcą bronić dzieci przed przemocą w interne-

cie. Tego ostatniego trudno szukać w czasach ks. Bosko. Natomiast przypadek małego Piccolo świetnie ilustruje tendencje i zachowania obecne w człowieku na długo przed pojawieniem się internetu. Pierwszym wątkiem jest przekonanie o „anonimowości” moich działań. Nikt tego nie widział, a więc jestem niewinny. Nie spotka mnie za to żadna kara. Chłopak nie ma też świadomości tego, że krzywdzi innych. Jest dumny ze swego sprytu, udany „skok” rozbudza w nim adrenalinę, a pełny żołądek premiuje poczuciem sytości. To wypisz wymaluj przekonania współczesnych autorów internetowej agresji! Myślą, że są anonimowi i że „to wszystko” to żarty. Francesco miał szczęście. Odezwało się w nim sumienie. „Naprawdę nikt Cię nie widział?”. Ks. Bosko przypominał chłopcom: „Bóg cię widzi!”. Mówiły o tym szyldy na ścianach pomieszczeń. Przypominało comiesięczne „ćwiczenie dobrej śmierci”, dzień skupienia zakończony spowiedzią i komunią. Wszystko po to, aby chłopcy żyli w bojaźni Bożej. Nie w strachu przed Bogiem, ale w przekonaniu, że każdy zły czyn oddala ich od Boga. I tu rodzi się pytanie: jak w czasach, w których żyje się „jakby Boga nie było”, kształtować w młodych poczucie bojaźni Bożej.

Drugim wątkiem, który jest wart wydobycia z tej historii jest „zaufanie”. Jeśli ono jest, rodzic zawsze pomoże swojemu dziecku. Nie zostawia go samego, jest z nim. Towarzyszy. Zna jego strachy i trudne doświadczenia. Nie zadowala się polukrowaną pozą, pod którą kryją się bóle. Ofiary przemocy bardzo często czują się osamotnione i opuszczone. Nie mają wcześniejszego dobrego doświadczenia zaufania okazanego w różnych sytuacjach. Często nie mają też doświadczenia bycia przebaczone. I wtedy brną w kolejne kłopoty. Kto z nas dorosłych potrafi rozmawiać z dzieckiem, z młodym, tak jak ks. Bosko z Francesco, kiedy ten przyszedł do niego do spowiedzi? Tak. Wszyscy pewnie mamy sporo lekcji do odrobienia. ■



# WIARA POD CHOINKĘ

**Gdyby rozpisano ankietę z pytaniem: „Który spośród darów duchowych chciałbyś podarować swoim najbliższemu w świątecznym prezencie?”, to ilu respondentów zakreśliłoby: „wiarę”?**

**D**oświadczenie spowiedników i powierników duchowych mówi, że ogromna liczba. Niestety nie ma sklepu z jarzącą ledami, świąteczną witryną: „Tu kupisz wiarę w Boga – gwarancję zbawienia, załączek życia wiecznego”.

Zdarza się natomiast, niestety coraz częściej, że rodzice i wychowawcy niszczą wiarę swych podopiecznych. Słyszysz takie, i podobne im, wypowiedzi: „Siostrzo, a tato powiedział, że siostra opowiada nam bzdury na religii!”, „W domu oglądałem bajkę o Jezusie. Nie wiadomo czy On naprawdę istniał...”; „Nie pójdę na mszę św., bo mama mówiła, że chodzenie do kościoła nic mi nie da”.

Oni nie tylko „podcinają korzeń, z którego wyrastamy” (por. św. Jan Paweł II), ale i niszczą sobie wzajemnie autorytet świadka prawdziwych wartości. Tu kolejny cytat z życia wzięty: „Jeżeli ta katechetka nie jest za Halloween, to znaczy, że jest głupia”. A jeśli chcesz osłabić swój katechetyczny zapał, to zapytaj dzieci po świętach, ilu spośród nich widziało stajenkę w kościele.

Problem utraty wiary jest zbyt poważny, by głosy bijące na alarm nazwać wywołującym zamęt „narzekaniem bigotów”. Wiara zawsze pozostanie darem i Pan przychodzi z nim do nas wiele razy, aż po przyjście na świat Syna Bożego, aż po oddanie za nas własnego życia. Przechodzi obok, bardzo blisko. Przeraza jednak fakt, że za którymś razem może się nie zatrzymać i pójść dalej. Może być za późno na spotkanie. Serce pęka z bólu, gdy ktoś bliski nagle deklaruje swój ateizm. Opłatek drży w ręku. Nic tu nie daje pociecha w stylu: to niczyja wina, daruj sobie – nie truj, to jego życie, jest już dorosły (albo kiedy dorośnie...) – sam wybierze. I słusznie, bo czy odrzucenie Boga miałoby być czymś mniej znaczącym, niż uzależnienie od jakiegoś śmiertelnie niebezpiecznego narkotyku? Który z wychowawców nie interweniowałby w takim przypadku? Czy mielibyśmy w Kościele św. Monikę, gdyby „odpuściła” i ze swą nieustanną modlitwą nie przemierzała mór i łądów

w ślad za swym synem (później świętym) Augustynem? Biblia radzi: „Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku” (Prz 3, 5), a przy tym „nie daj się uwieść różnym i obcym naukom, dobrze jest wzmacniać serce łaską” (Hbr 9). Nie unikaj więc trudnych rozmów. Zadbaj o swą wiedzę religijną, by nie mnożyć irytujących i w efekcie nieskutecznych nakazów; aby nie dać się zapędzić w kozłi róg argumentacji typu: „bo wszyscy..., bo oni..., bo Kościół”. Kto odrzuca Kościół, nie doświadczył jeszcze żywego Chrystusa, który przecież jest Jego Głową.

Nie szukaj winnych, ale dowiedz się, jak doszło do kryzysu czy utraty wiary; co tak naprawdę jest teraz problemem. Może tylko rozsypują się dotychczasowe przekonania i wyobrażenia na temat wiary; może to wezwanie do rozwoju, do odrzucenia złudzeń; zaproszenie, by zrobić krok naprzód? Uważaj, bądź czujny, bo oziębłość (zaniedbywanie praktyk religijnych i życia sakramentalnego) rodzi oschłość (zamieranie poczucia sacrum i obecności Boga). Od krytykanctwa i wyśmiewania blisko już do wątpliwości w wierze, a w konsekwencji do niewiary.

Bądź radosnym, autentycznym katolikiem, nie daj się pochłoniąć cierpieniu. Obok pięknych ludzi chce się żyć pięknie. Bądź wsparciem, przyjacielem i przewodnikiem, wytrwaj w trudnych chwilach, kochaj i wymagaj. Powiedz, jak bardzo kochasz i że z powodu tej miłości nie zamierzasz przestać walczyć. Nie ustawaj w modlitwie, proś o nią innych, a nade wszystko „powierz Panu swoją drogę i zaufaj Mu: On sam będzie działał” (Ps 37, 5). Bóg się nigdy nie poddaje i nie przegrywa.

Nie zmusisz do wiary. Nie podarujesz jej jak paczki pod choinkę, ale możesz swym życiem uzasadniać nadzieję, która jest w tobie (1 P 3, 15). ■

— // —  
**BIBLIA RADZI: „Z CAŁEGO SERCA  
 BOGU ZAUFAJ, NIE POLEGAJ  
 NA SWOIM ROZSĄDKU”.**  
 — // —



S. BERNADETTA RUSIN FMA  
 salezjanka, dr teologii duchowości,  
 pracuje w Salezjańskim Ośrodku  
 Misyjnym w Warszawie



# Wspomożycielka na Wileńszczyźnie

**Wspomożycielka Wiernych – Maryja ks. Bosko, jednoczy dziś pod swoimi sztandarami Rodzinę Salezjańską na całym świecie.**

Święty Jan Bosko zaczął czcić ją pod tym wezwaniem od pamiętnego snu o dwóch kolumnach niosących wybawienie napadniętym przez wrogów chrześcijanom, który opowiedział chłopcom w turyńskim oratorium 30 maja 1862 r. W wizji ks. Bosko obok kolumny z wielką hostią Najświętszego Sakramentu stała nieco niżej druga, z posągiem Niepokalanej Dziewicy. U jej stóp znajdował się napis: Auxilium Christianorum – Wspomożenie Wiernych. Święty wizjoner objaśnił wówczas wychowankom, że jego sen dotyczy walki Kościoła z wrogami, cierpień papieża i jego końcowego triumfu dzięki nabożeństwu do Najświętszego Sakramentu i Maryi Wspomożycielki Wiernych. Na koniec dodał: „Właśnie miłość do Matki Bożej i częsta komunie św. mogą nas uratować. Należy dołożyć maksymalnych wysiłków, by te dwie praktyki realizować wszędzie i w życiu wszystkich”.

Wskazania wielkiego wychowawcy młodzieży są żywo obecne w dziełach, które po sobie pozostawił. W ślad za księdzem Bosko wierzymy, że Maryja jest obecna wśród nas i pełni nadal swoje „posłannictwo Matki Kościoła i Wspomożycielki Wiernych” (Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego, art. 8.). Salezjanie wciąż starają się szerzyć kult i popularyzować nabożeństwo ku jej czci, wykorzystując ku temu każdą okazję. Jedną z nich stała się piesza pielgrzymka z Suwałk do Ostrej Bramy organi-

zowana przez duchowych synów ks. Bosko od dwudziestu jeden już lat. Na pielgrzymkowym szlaku wyrastają piękne kapliczki poświęcone Wspomożycielce Wiernych, a jej cześć szerzy się nie tylko wśród pątników, którzy wędrują do Wilna z różnych zakątków Polski, ale również wśród naszych rodaków na Wileńszczyźnie.

## Pierwsza kapliczka

Zacząło się w 2008 roku podczas XVIII pieszej pielgrzymki z Suwałk do tej „co w Ostrej świeci Bramie”. Wówczas kapliczka z figurką Wspomożycielki Wiernych została poświęcona w Kijuciach. To pierwsza miejscowość na pątniczym szlaku, w której pielgrzymi z Polski są witani przez rodaków z Wileńszczyzny. Zawsze jest to wzruszający moment. Doświadczają tu istic królewskiej gościnności, która towarzyszy pątnikom już niemal do samej Ostrej Bramy.

W jednym z artykułów o pielgrzymce, który ukazał się na łamach „Magazynu Wileńskiego” w 2009 r., salezjanin koadiutor Grzegorz Nowak, posługujący wówczas na pielgrzymce w grupie żółtej jako kierowca, tak wspominał swój pierwszy kontakt z Polakami na Wileńszczyźnie: „Przed rokiem, kiedy wyprzedziłem pielgrzymów samochodem i miałem stanąć na postoju w Kijuciach, zauważyłem, iż droga jest usłana kwiatami, co mnie zaskoczyło i nie wiedziałem, co począć: jechać dalej czy też zatrzymać się.

**KS. JAROSŁAW WĄSOWICZ**  
salezjanin, dr historii, publicysta,  
dyrektor Archiwum Salezjańskiego  
Inspektorii Piłskiej, wicepostulator  
procesu beatyfikacyjnego  
męczenników II wojny światowej,  
duszpasterz polskich kibiców





Byłem wzruszony serdecznością i otwartością miejscowej ludności, dlatego zaproponowałem, by w ramach wdzięczności pielgrzymi postawili kapliczkę ku czci Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych”.

Od słowa do słowa i pomysł, który zrodził się w sercu brata Grzegorza, został zrealizowany. Od 2008 r. systematycznie w nowych miejscowościach na Wileńszczyźnie pojawiają się śliczne kapliczki z Madonną ks. Bosko. Przez te lata wytworzył się także pewien schemat pielgrzymkowego nabożeństwa związanego z przekazaniem figurki mieszkańcom danej miejscowości. Cały etap pielgrzymi niosą Maryję, zawierając jej intencje, z którymi wyruszyli na pątniczy szlak. Modlą się także za ludzi napotykanych po drodze, zwłaszcza za mieszkańców, którym pozostawiają swój pielgrzymi dar. W tym czasie śpiewane są tradycyjne pieśni salezjańskie do Wspomożycielki, odmawiany jest różaniec i Litania Loretańska.

### Kolejne kapliczki z Madonną ks. Bosko

W roku 2009 kolejną figurę Wspomożycielki Wiernych przekazaliśmy Polakom z miejscowości Mościszki, która należy do parafii w Ławaryszkach. Ponieważ miejscowość ta nie leży na trasie pielgrzymki, figura poświęcona została przez byłego proboszcza ławaryskiej parafii ks. Anatola Markowskiego. Miało to miejsce podczas pielgrzymkowej mszy odprawianej w pierwszej polskiej parafii na Wileńszczyźnie w Koleśnikach, która nosi tytuł Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Następnego dnia pielgrzymi grupy żółtej wraz z delegacją parafian z Mościszek nieśli figurę Matki Bożej do kościoła w Butrymańcach. Stąd została ona przewieziona na drugą stronę Wilna do nowych właścicieli. Do naszej inicjatywy przyłączyła się wówczas także pallotyńska grupa niebieska, która zebrała wraz z nami nie tylko ofiary na figurę, ale również i na remont kaplicy w Mościskach, do której powędrowała Wspomożycielka. Zwyczaj fundowania kolejnych figur Matki Bożej

Wspomożycielki przez grupy żółtą i niebieską trwa do dzisiaj. Madonnę ks. Bosko odnajdziemy we wszystkich już parafiach i kaplicach na trasie naszej pielgrzymki z Suwałk do Ostrej Bramy. Wspomożycielka wspiera także s. Michaelę Rak, niezwykle dzielną siostrę ze Zgromadzenia Jezusa Miłosiernego, która buduje w Wilnie pierwsze hospicjum dla dzieci chorych na raka. Jedną z figurek powędrowała do polskiej parafii na Białorusi, jeszcze inna do Mejszagoły, gdzie przez całe lata komunizmu posługiwał legendarny ks. Józef Obrębski, nazywany Patriarchą Wileńszczyzny. W tych trudnych latach utrzymywał żywe kontakty z salezjanami. Figurę Maryi Wspomożycielki znajdziemy także w Solecznikach we wspólnocie „Miłosierdzia”, która troszczy się o najbiedniejszych w całym regionie, a z salezjanami współpracuje w kwestii organizacji wakacyjnego wypoczynku dla swoich podopiecznych w Polsce.

### Modlitewna więź

Przez cały rok przy kapliczkach Wspomożycielki Wiernych na Wileńszczyźnie wierni spotykają się, aby wspólnie modlić się w swoich intencjach. A żyje się tu wcale niełatwo. Problemy takie same jak kiedyś przed paru laty u nas: nagminny brak pracy, brak perspektyw dla młodych, masowa emigracja ze wsi do większych ośrodków, także za granicę; problem alkoholizmu, który jest czasami bardzo widoczny. Do tego dochodzi ciągła walka o utrzymanie swojej tożsamości, bo dzisiaj na Litwie niełatwo być Polakiem. Nasi rodacy przy przydrożnych kapliczkach pamiętają także i o nas, pielgrzymach. Obiecaliśmy sobie, że Wspomożycielka Wiernych przez cały rok łączyć nas będzie wspólnie na modlitwie. To największy dar, jaki możemy sobie nawzajem ofiarować, tym bardziej że pamiętamy o słowach ks. Bosko, który często mawiał, że „Bóg i jego Matka nie pozwolą, by powtarzano na próżno: Maryjo Wspomożenie Wiernych, módl się za nami! Maryja tak bardzo lubi nam pomagać! Maryja Wspomożycielka Wiernych jest potężną obroną dla tych, którzy znajdują się pod jej płaszczem”. ■

▲ Fot. z arch.  
ks. J. Wąsowicza, SDB

PIOTR LEGUTKO



dziennikarz, publicysta zajmujący się także edukacją, autor książek dotyczących m.in. mediów, dyrektor TVP Historia

## *Feśli sam tego nie opowiesz...*

**Listopadowe świętowanie stulecia polskiej niepodległości wywołało wśród wielu rodaków pewną konfuzję. Bo przecież sto lat od zakończenia wielkiej wojny narodów minęło przed rokiem, jaki sens mają takie „poprawiny”? Otóż sens mają dziś głęboki.**

A jeszcze głębszy mieć będą za rok. Wystarczy trochę wiedzy historycznej i chwila refleksji, by zrozumieć, że nasza niepodległość rodziła się aż do 1922 roku. Wojna z bolszewikami, powstania wielkopolskie i śląskie miały ogromne znaczenie nie tylko dla kształtowania się granic. To były lata, gdy Polacy udowodnili, że zasługują na własne państwo. Nie dostaliśmy niepodległości w prezencie. Uważna lektura źródeł pokazuje, że – owszem – zwycięskie państwa I wojny światowej obradujące w Wersalu chciały reaktywacji państwa polskiego, ale najchętniej w granicach królestwa z początków XIX wieku. Z drugiej strony Lenin traktował ziemie polskie jako autostradę do eksportu na zachód rewolucji sowieckiej. Do tego doszły niepodległościowe aspiracje Ukraińców. O polski Lwów walczyli tamtejsi gimnazjaliści, bohaterskie Orleńta. Każdy, kto w listopadowe dni odwiedzał cmentarze, musiał zobaczyć, jak wiele jest tam grobów właśnie z lat 1919–1921, gdy teoretycznie mieliśmy już wolną Polskę.

— // —  
**PRAWDA BYWA TRUDNA,  
 BO NIE ZAWSZE ZGODNA JEST  
 Z POLITYKĄ HISTORYCZNĄ.**  
 — // —

Wyliczenie wagonów dóbr wywiezionych przez Niemców, spalonych miast, zaginionych dzieł sztuki... Czy można na tym coś pozytywnego zbudować? Otóż można, jeśli nasza opowieść o polskiej historii zostanie zbudowana na tym, co w niej najważniejsze: odwaga, honor, wierność oraz solidarność – bo to są wartości uniwersalne. I nie jest tak, że jeśli zamkniemy przeszłość w bibliotekach i archiwach, będzie tam bezpieczna. Stara mądrość głosi: jeśli sam nie opowiesz swojej historii, zrobią to za ciebie inni. I możesz bardzo się zdziwić, w jakiej roli zostaniesz obsadzony.

Niedawno TVP pokazała film „Sprawiedliwość”. Wypowiadający się w nim znany niemiecki dziennikarz był wyraźnie zdegustowany faktem, że Polacy wciąż wracają do wydarzeń sprzed 80 lat i jeszcze domagają się jakichś odszkodowań. Przecież zadośćuczynienie dawno zostało dokonane, a pokuta za grzechy ojców i dziadów odprawiona. Za Odrą toczy się właśnie debata na temat zasadności postawienia w Berlinie pomnika polskich ofiar nazizmu. Lektura niektórych padających w niej głosów może wprawić w osłupienie. Kwestionuje się zarówno fakt ludobójstwa, jakie miało miejsce na polskim narodzie podczas II wojny światowej, jak i heroizm żołnierzy Armii Krajowej, opisywanej w tamtejszej prasie jako formacja skażona antysemityzmem. Niestety, wciąż kwestionowane są podstawowe fakty: kiedy wojna wybuchła, kto ją wywołał i kiedy się ostatecznie zakończyła. Rozmywane i relatywizowane jest to, kto i jak podczas tej wojny się zachował. Dlatego tak ważne było przejmujące warszawskie wystąpienie prezydenta Niemiec. 1 września w świat poszły słowa Waltera Steinmaiera o „nieprzemijającej” winie i odpowiedzialności jego narodu.

Tego samego dnia największe, najbardziej wpływowe tytuły prasowe świata zamieściły dodatkowe okładki – reprinty własnych wydań sprzed 80 lat oraz zestaw tekstów napisanych przez doborowe, międzynarodowe grono historyków, publicystów i analityków. Oczywiście nie zrobiły tego z własnej inicjatywy, specjalne wkładki zostały zamówione i opłacone przez państwo polskie. Nie wszyscy chcieli je publikować, twarde negocjacje toczono o każde sformułowanie. Prawda bywa trudna, bo nie zawsze zgodna jest z polityką historyczną prowadzoną przez Niemcy, Francję czy Anglię. Ale tak właśnie należy dziś działać: jeśli sam nie opowiesz swojej historii, zrobią to za ciebie inni. ■



# Niezależność Kościoła

**Kościół, jeśli ma zachować znaczenie publiczne, musi się wybić na polityczną niezależność od każdej partii, także tej, która deklaruje chrześcijańskie wartości.**

TOMASZ P. TERLIKOWSKI



dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki

foto: Telewizja Republika

Biskupi są od tego, by piętnowali każde działanie niezgodne z Ewangelią, a nie by budowali poparcie dla kogokolwiek. Głos Kościoła nie jest od tego, by wspierać partie polityczne, ale by głosić Ewangelię i bronić wartości fundamentalnych.

Przykładem, ważnym i koniecznym, takiej postawy jest stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski arcybiskupa Stanisława Gądeckiego w sprawie aborcji eugenicznej. Hierarcha ostro i zdecydowanie skrytykował Trybunał Konstytucyjny i podkreślił, że ci, którzy odpowiadają za to, że nie znalazł on czasu na zajęcie się sprawą aborcji i którzy odpowiadają za to, że skarga poselska z poprzedniej kadencji przepadła, ponoszą poważną odpowiedzialność moralną za to, co się wydarzyło. „Jako katolicy na początku każdej mszy św. wypowiadamy słowa spowiedzi powszechnej. Mówimy o grzechach popełnionych myślą, mową, uczynkiem i zaniechaniem... Zaniechanie powoduje często nieodwracalną krzywdę w stopniu nie mniejszym niż złe działanie. Brak decyzji Trybunału Konstytucyjnego sprawia, że w kolejnych latach zabijane będą setki dzieci, tylko dlatego, że są bezbronni i poszkodowani przez los” – napisał arcybiskup. Mocne słowa skierował także do polityków Prawa i Sprawiedliwości. „Wyrażam jednocześnie moje rozczarowanie z powodu niedotrzymania, jak dotąd obietnicy wyborczej złożonej kiedyś przez partię rządzącą o ochronie życia od poczęcia” – przypomniał arcybiskup i na koniec zadał pytanie, czy w polskim parlamencie są jeszcze sprawiedliwi, którzy będą bronić życia. „W biblijnym dialogu Boga z Abrahamem pada pytanie o dziesięciu sprawiedliwych, których obecność może uratować miasto. Polska pyta dzisiaj o tych dziesięciu sprawiedliwych, których potrzebuje nasza Ojczyzna, aby móc się prawidłowo rozwijać, chroniąc sprawie-

dlwie życie wszystkich swoich obywateli” – napisał. To ostre słowa, ale ważne, mocne i jednoznacznie pokazujące, co w tej sprawie myśli Kościół. Dobrze, że padły, szkoda tylko, że po wyborach. W polityce tak się bowiem składa, że naciskać na partię rządzącą można przed wyborami, gdy składa ona obietnice, gdy rozlicza się ją z lat poprzednich; gdy próbuje się naciskać po wyborach, szczególnie wygranych, to sprawa zazwyczaj jest przegrana. Oby tak nie było w tej sprawie. Jeśli jednak coś cieszy to fakt, że w ogóle doczekaliśmy się w tej sprawie

— // —  
**DOCZEKALIŚMY SIĘ W TEJ SPRAWIE  
 GŁOSU WOBEC RZĄDZĄCEJ PARTII  
 I ŻE DLA KOŚCIOŁA NADAL JEST TO  
 SPRAWA ISTOTNA. TERAZ CZAS NA  
 DZIAŁANIA ŚWIECKICH KATOLIKÓW.**

— // —  
 głosu wobec rządzącej partii i że dla Kościoła nadal jest to sprawa istotna. Teraz czas na działania świeckich katolików, którzy – jeśli chcą, aby sprawa wróciła na wokandę, nie mogą odpuścić politykom. Listy, protesty, naciski to absolutna podstawa.

Najgorszą zaś z możliwych postaw jest nieustanne podkreślanie, że nic nie można zrobić, że wybieramy najlepszą z opcji i że nie wolno od niej niczego wymagać, bo to jej szkodzi. Jeśli będziemy to nieustannie powtarzać to politycy uznają, że naprawdę nic już nie muszą robić, że wszystko, co jest do zrobienia to gadanie, bo z działań nikt ich nie będzie rozliczał. Nacisk społeczny w tej sprawie jest ważny także dlatego, że poniechanie go, ustanie oznacza, że to my zaczynamy grzeszyć zaniechaniem... Warto o tym pamiętać. ■

# Bosco

POLECA



## MIŁOŚĆ I MIŁOSIĘRDZIE (DVD)

To niezwykła opowieść o polskiej zakonnicy, siostrze Faustynie – uznanej za świętą przez papieża Jana Pawła II, mistyczce i wizjonerce, która w swoim życiu stanęła przed wykonaniem bardzo ważnej misji. Film pokaże nieznaną do tej pory fakty i przybliży widzom narodziny

niezwykłego kultu Bożego Miłosierdzia, który zyskał popularność na całym świecie. W tle fascynująca historia polskiego obrazu, który przedstawia wierny wizerunek Chrystusa, oraz dowody naukowe na jego zgodność z Całunem Turyńskim i chustą z Owiedo. Nie mniejszą rolę w objawieniu światu prawdy o Bożym Miłosierdziu odegrał bł. ks. Michał Sopoćko, wybitny kapłan i spowiednik wizjonerki. Był on bezpośrednio związany z tajemnicą objawień Jezusa Miłosiernego. Bóg wyznaczył dla niego niezwykle ważną rolę – realizację misji przekazanej siostrze Faustynie. Temu dziełu poświęcił niemalże całe swe życie. Film zawiera nieznaną listy ks. Michała Sopoćki. Reżyser Michał Kondrat o filmie: – Jednym z fascynujących faktów jest historia wileńskiego obrazu przedstawiającego objawiony wizerunek Chrystusa – tożsamy, jak się okazuje, z Całunem Turyńskim i sławną chustą z Owiedo. Obraz, przy którego malowaniu uczestniczyła Faustyna, jest jednym z nielicznych źródeł wiedzy o tym, jak wyglądał Zbawiciel. W filmie przedstawiamy badania naukowe na ten temat. Innym jest na przykład zaskakująca historia malarza pierwszego obrazu Jezusa Miłosiernego – Eugeniusza Kazimirowskiego. Również mało kto wie, że w przestrzeni publicznej obraz wileński możemy oglądać dopiero od 2003 roku. Film ukazuje to, co działo się z nim przez te wszystkie lata i co śmiało możemy nazwać historią detektywistyczną...

Płyta wraz z książką dostępna w dobrych księgarniach oraz na [www.empik.com](http://www.empik.com)



## UBRANKO ŚWIĘTEGO DOMINIKA SAVIO. KSIĄŻECZKA WRAZ ZE SZKAPLERZEM

Wydawnictwo Salezjańskie ■ [www.wydal.pl](http://www.wydal.pl)

Święty Dominik Savio to „Święty od kołysek”. Znamy go w Polsce jako nastoletniego świętego, patrona ministrantów. Jednak Dominika Savio proszą o wstawiennictwo także kobiety spodziewające się dziecka, jak i małżeństwa, które starają się o nie. Dlaczego? To za sprawą pewnego wydarzenia z życia Dominika. Książeczka zawiera opis cudu – uzdrowienia, jakie dokonało się w życiu mamy Dominika Savio za jego wstawiennictwem, jak również nowennę do św. Dominika Savio oraz modlitwę dla kobiet oczekujących dziecka.



## ROZMOWY MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ

Wydawnictwo AA ■ [www.aa.com.pl](http://www.aa.com.pl)

Książka zawiera kompletne zapisy rozmów papieża Benedykta XVI z przedstawicielami mediów podczas podróży samolotem. Słowa Ojca Świętego są bezcennym drogowskazem oraz światłem wśród mroków współczesności, wyrażając jego pragnienie przybliżenia światu jedynej prawdy, która odmieniła dzieje świata: Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie. Na trudne tematy, poruszane przez krytycznych przedstawicieli mediów, padały z jego strony precyzyjne, odważne argumenty, co doskonale dokumentuje ta publikacja.



## EWANGELIA W OBRAZACH

Wydawnictwo Jedność ■ [www.jednosc.pl](http://www.jednosc.pl)

Ten album to opowieść o narodzeniu, życiu, męce, śmierci, zmartwychwstaniu i niebieskiej chwale Chrystusa. Opowieść szczególna, bo osnuta na wybitnych dziełach sztuki malarskiej. Wspaniałe płótna nie tylko słynnych artystów, ale także tych, których prace wyróżniają się oryginalnością i pięknem. Od fresków z wczesnego średniowiecza przez bizantyjskie akcenty Duccia di Buoninsegna, elegancję scen Giotta, burzliwe wizje El Greca, równowagę kompozycji malarstwa włoskiego renesansu czy perspektywy „ekspresjonistyczne” i groteskowe Hieronymusa Boscha po akademicką stateczność twórców XIX w.



## LEKARZU, ULE CZ SAM SIEBIE! WYBRANE ARTYKUŁY I WYKŁADY

Edycja Świętego Pawła ■ [www.edycja.pl](http://www.edycja.pl)

Dr Wanda Półtawska to w środowisku katolickim człowiek legenda. Ofiara eksperymentów medycznych w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, uzdrowiona z choroby nowotworowej za wstawiennictwem św. Ojca Pio, przyjaciółka Jana Pawła II. Bezkompromisowa i autentyczna w poglądach, do bólu szczerą i prawdziwą. Od kilkudziesięciu lat niestrudzenie walczy o to, by życie ludzkie było szanowane od poczęcia do naturalnej śmierci. W książce zebrano artykuły i wykłady dr Półtawskiej dotyczące roli lekarzy i pielęgniarek w służbie człowiekowi na każdym etapie jego życia.



## ORLETA LWOWSKIE

Wydawnictwo Biały Kruk ■ [www.bialykrak.pl](http://www.bialykrak.pl)

Trudno o przykład większego męstwa i poświęcenia niż obrona Lwowa w okresie 1918–1919. Tu, gdzie od tylu wieków była Polska, teraz miała być tylko Ukraina. Lwów był oczywiście miastem kilku kultur, narodowości i kilku religii, ale żywioł polski był cały czas dominujący, nawet pod zaborami. Mieszkali tam Żydzi, Ormianie, w niedużym procencie również Ukraińcy – do tej pory wszyscy żyli tu w zgodzie. Wybitny historyk prof. Wojciech Roszkowski sławi w tej książce męstwo Orłąt Lwowskich. Ta publikacja ma też pomóc wyrażeniu wdzięczności wobec Orłąt i wspomóc finansowo budowę pomnika ku ich czci.



# Bosco Koledować Jezusowi!



co:

VI Konkurs kolęd i pastorałek  
dla dzieci i młodzieży

gdzie:

parafia Św. Stanisława Bpa. i Męczennika  
37-700 Przemyśl - Lipowica, ul. Z. Chrzanowskiej 11  
info: [www.lipowica-przemysl.pl](http://www.lipowica-przemysl.pl)

kiedy:

11-12.01.2020r.



## PATRONAT HONOROWY

Metropolita Przemyski Abp Adam Szal  
Wójt Gminy Przemyśl Andrzej Huk  
Prowincjał Salezjanów Inspektorii Krakowskiej

## PATRONAT MEDIALNY



## SPONSORZY



P.H. JĘDRUŚ  
BOŻENA JĘDRUCH

Pomysł  
na idealny  
prezent!



 WYDAWNICTWO  
SALEZJAŃSKIE

## Opowiadania bożonarodzeniowe i adwentowe Bruna Ferrero

lektura na najmiłszy  
i najbardziej rodzinny okres roku

Książka dostępna w księgarni internetowej  
[www.wydsal.pl](http://www.wydsal.pl)